Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Wtorek 13 października 1936 r. Nr. 288

Demonstracje francuskich komunistów

Wojsko i policja na straży bezpieczeństwa w Alzacji i Lotaryngii

PARYŻ (PAT). Do godz. 9 wieczorem w sobotę koła polityczne Paryża nie miały na razie żadnych bliższych informacji z terenu Alzacji i Lotaryngii, gdzie odbywały się zgromadzenia komunistyczne dozwolone przez rząd.

Jedno z nich tylko ma większe znaczenie, a mianowicie zgromadzenie w Metzu, gdzie przemawiał sekretarz generalny partii komunistycznej Thorez.

Ze wszystkich miejscowości Alzacji i Lotaryngii, t. j. w trzech departamentach górnego Renu, dolnego Renu i w departamencie Mozeli, władze administracyjne zarządziły daleko idące środki bezpieczeństwa.

Do tych 3-ch departamentów wysłano posiłki policyjne w liczbie 170 plutonów, oddanych do dyspozycji poszczególnych prefektów.

W Strasburgu prefektura i gmachy publiczne zostały otoczone przez oddziały wojskowe. Największe obawy budzi dotychczas Metz, skąd mer w sobotę jeszcze alarmował telegraficznie ministra Spr. Wewn., premiera, a nawet prezydenta Republiki, błagając o zakazanie zgromadzeń komunistycznych, które mogą doprowadzić do gwałtownych starć ulicznych między komunistami a ich przeciwnikami.

O ile ze strony komunistów obawy zbiorowego wystąpienia przeciwko zakazowi zgromadzenia nie są spodziewane, o tyle istnieją we wszystkich tych miejscowościach obawy starć, które mogą wyniknąć wskutek jednoczesnego mobilizowania się przeciwników komunizmu.

naf-

W całej Alzacji i Lotaryngji nastrój jest niezwykle podniecony. Rząd, aby zapobiec ewentualnym starciom nawet w tych miejscowościach, gdzie wiece zostały odwołane, zakazał kategorycznie wszelkich pochodów ulicznych i śpiewów przez tłum.

METZ (PAT) — Na zebraniu komunistycznym odbytym w Pałacu Kryształowym, deputowany Thorez przedstawił program stronnictwa w obecności około 600 słuchaczy. W czasie przemówienia Thoreza zgasło nagle światło elektryczne, lecz po chwili zdołano naprawić uszkodzenie. Zebranie bez żadnych incydentów zakończyło się o godz. 22.30.

W międzyczasie tysiące kontrmanifestantów przeciągało ulicami miasta, wznosząc okrzyki przeciwko Thorezowi i śpiewając „Marsyliankę".

Kordony gwardii lotnej nie dopuściły manifestantów do okolic Pałacu Kryształowego.

STRASBURG (PAT.) W m. Barr oddziały gwardii lotnej rozproszyły komunistów, którzy mimo zakazu usiłowali tam odbyć zebranie. Między godz. 20 i 22-ą ok. 400 osób przybyłych z okolic usiłowało zorganizować kontrmanifestację na ulicach miasta. Aresztowano 15 osób.

W mieście Dischwiller paręset osób zorganizowało kontrmanifestację późnym wieczorem w okolicach gmachu, gdzie odbywało się zebranie komunistyczne dozwolone przez władze. Policja dokonała szeregu aresztowań.

W Mertzwiller około 400 komunistów, pomimo zakazu, odbyło krótkie zebranie pod gołym niebem.

W mieście Wonswiller komuniści zebrali się w jednej z sal publicznych, lecz zaalarmowani chłopi okoliczni przybyli na miejsce i powybijali kamieniami wszystkie szyby. Zebranie rozwiązano.

W Strasburgu sala, w której dzisiaj odbywać się miał meeting komunistyczny, była od wczorajszego wieczora okupowana przez komunistów, przy czym wejście strzeżone było przez oddziały gwardii lotnej, celem uniemożliwienia starcia między nieprzyjaznymi ugrupowaniami.

Proces o zajścia w Krasnymstawie

W dalszym ciągu procesu o zajścia w Krasnymstawie przesłuchani byli świadkowie, których zeznania obciążają oskarżonych Cieślaka, Lipniewskiego i innych.

Świadek Leon Studnicki wskutek złożenia na sprawie zeznań sprzecznych zasadniczo z zeznaniami złożonymi w śledztwie pierwiastkowym, bądź też wyraźnie mijających się z prawdą, na polecenie prokuratora został aresztowany.

Aresztowano również żony oskarżonych Pomianowskiego i Lipniewskiego, oraz jeszcze dwie inne osoby, a to w związku z zeznaniami niektórych świadków oskarżenia.

Chodzi mianowicie o namawianie do falszywych zeznań, względnie groźby w stosunku do świadków, którzy by zeznawali na niekorzyść oskarżonych.

Zeznania większości świadków odwodowych były mętne i często przeczyły sobie. Na wniosek jednego z obrońców z zeznań kilkunastu świadków zrezygnowano.

W godzinach południowych rozprawę przerwano. Dziś nastąpią przemówienia stron i w godzinach wieczornych oczekiwany jest wyrok.



José Antonio Primo de Rivera, syn b. dyktatora Hiszpanii stanął przed sądem madryckim, oskarżony o organizowanie buntu przeciw rządowi.

Nowy rząd węgierski

BUDAPESZT (PAT). W kołach politycznych zwracają uwagę, że regent Horthy nie powierzył utartym zwyczajem ministrowi Daranyi misji tworzenia rzadu, ale natychmiast po pogrzebie Goemboesa mianował go odrazu prezesem rady ministrów.

Jak słychać, regent Horthy chciał w ten sposób uniknąć ewentualnych powikłań, jakie po pogrzebie Goemboesa mogłyby się wyłonić w związku z powołaniem nowego gabinetu.

Z hiszpańskiego frontu walki

MADRYT (PAT). Wczorajszy komunikat Ministerstwa Wojny donosi:

Wojska rządowe czynią stałe postępy w walkach o Oviedo, zadając wielkie straty wojskom powstańczym.

Na froncie aragońskim posunęły się wojska rządowe na północ, w kierunku odcinka Caspe.

Na froncie południowym toczą się walki w odcinku Montoro.

MADRYT (PAT). Z San Sebastian donoszą o rozstrzelaniu przez wojska powstańcze znanego działacza politycznego Fernanda Osasiana, który 17 sierpnia 1930 r. był przewodniczącym zebrania, na którym został zawarty słynny „pakt w San Sebastian".

Strajk arabski zakończony

ale walki nadal trwają

Korespondent „Daily Herald" nadsyła z Jerozolimy ciekawe szczegóły, dotyczące okoliczności, w jakich nastąpi zakończenie strajku arabskiego w Palestynie.

Wielki mufti Jerozolimy, pisze „Daily Herald", który — jak wiadomo — jest moralnym przewódcą skrajnego odłamu w naczelnym komitecie arabskim, wystosował do wysokiego komisarza brytyjskiego pismo, w którym wyraża żal z powodu okoliczności, w jakich strajk ulega zakończeniu, i stwierdza, że „sprawa nie została jeszcze załatwiona".

Zdaniem wysłannika „Daily Herald", zwrot ten wskazuje, iż agitacja będzie w dalszym ciągu prowadzona i prawdopodobnie towarzyszyć jej będą nadal akty terroru i sabotażu. Mimo to jednak wysoki komisarz brytyjski odmówił głównodowodzącemu sił zbrojnych W. Brytanii w Palestynie gen. Hillowi wolnej ręki dla stłumienia rozruchów.

Korespondent stwierdza, iż wśród oficerów korpusu brytyjskiego panuje rozgoryczenie z powodu stanowiska wysokiego komisarza, wiążącego ręce dowództwu sił zbrojnych. Wysoki komisarz uczynić miał jedynie to ustępstwo, że gdyby akcja terrorystyczna nie uległa likwidacji po zakończeniu strajku, zezwoli na wprowadzenie częściowego stanu wojennego.

Ponadto korespondent zwraca uwagę na działalność sabotażową, stosowaną przez arabskich urzędników administracji, którzy współdziali z ruchem terrorystycznym. Korespondent dowiaduje się z miarodajnego źródła, iż większość urzędników, którzy solidaryzowali się z ruchem terrorystycznym, aresztowano.

W Palestynie w dalszym ciągu trwają utarczki między oddziałami wojska i policji brytyjskiej oraz bandami powstańców arabskich.

Wczoraj wieczorem na powracający do Hebronu oddział wojsk brytyjskich napadła banda uzbrojonych Arabów. W wyniku strzelaniny padło 2 Arabów oraz 4 żołnierzy angielskich odniosło rany.

Oddział ten u samych przedmieść miasta został ponownie zaatakowany przez złożoną z kilkudziesięciu osób bandę arabską.

Płk. de la Rocque oskarżony

PARYŻ (PAT). Havas donosi: Płk. de la Rocque i 6 członków komitetu wykonawczego francuskiej partii społecznej otrzymali zawiadomienia, że są postawieni w stan oskarżenia pod zarzutem przywracania działalności rozwiązanych lig i nawoływania do zbiegowisk ulicznych.

Dewaluacja funta i dolara

BERLIN. (PAT.). Prasa niemiecka notuje dziś pogłoskę, podaną przez szwajcarską agencję City, przewidującą nową dewaluację funta angielskiego i dolara amerykańskiego.

Kurs funta miałby być obniżony od 10 do 15 procent.

Przeprowadzenie tej nowej dewaluacji nastąpić miałoby pomimo układu walutowego francusko - angielsko - amerykańskiego i to w bliskim terminie.

Wedle informacji z tego samego źródła w kołach szwajcarskich przypuszczają jednak, że St. Zjednoczone nie zdecydują się na nową dewaluację dolara.

Czytaj na stronie 4-ej

„AGENTKA C. 46"

Rewelacje ambasadora Włoch

o udziale Sowietów w walkach w Hiszpanii

Z kół zbliżonych do ambasady włoskiej w Londynie korespondent PAT-a otrzymuje bliższe szczegóły, dotyczące zarzutów, wypowiedzianych w toku ostatniej dyskusji Komitetu o nieinterwencji w sprawach hiszpańskich przez delegata włoskiego amb. Grandiego pod adresem rządu Z. S. R. R.

Delegat włoski zwrócił mianowicie uwagę, że rząd sowiecki wykazuje podejrzany pośpiech w sprawach związanych z układem o nieinterwencji, wskutek czego odnosi się wrażenie, jakby pragnął przekreślić przyjęte na siebie zobowiązania.

Pośpiech ten — podkreślił dalej amb. Grandi — nasuwa podejrzenie, iż rząd moskiewski pragnie uchylić możliwość badania jego działalności w stosunku do spraw Hiszpanii.

Podziękowanie za pomoc

Mówca zwrócił uwagę, iż za ledwie przed paru dniami przedstawiciel rządu madryckiego w Moskwie mianowany ostatnio p. Pascua, w mowie która podana została przez prasę urzędową, publicznie wyraził podziękowanie rządowi sowieckiemu za pomoc, jaką pod wszelkimi możliwymi postaciami rząd ten udzielił Madrytowi.

Oficjalny organ Kominternu ogłosił publicznie instrukcje, wysłane przez Łozowskiego do komunistów hiszpańskich w sprawie wprowadzenia na półwyspie iberyjskim socjalistycznych Republik Radzieckich.

„Prawda" z dn. 15 września ogłosiła również podobne instrukcje.

Czy to prawda?

Następnie Grandi przytoczył szereg faktów, uzyskanych na podstawie bezpośredniej obserwacji, które, jego zdaniem, wymagają wytłumaczenia ze strony rządu sowieckiego.

Np. należałoby zażądać od przedstawiciela tego rządu, by wytłumaczył bezpłatne dostawy nafty sowieckiej dla rządu madryckiego.

Następnie amb. Grandi podkreślił, iż stwierdzono, że różnego rodzaju fachowy sowiecki niejednokrotnie przebywają na terytorium Hiszpanii. I tak, z początkiem września 4-ch wyższych oficerów sowieckich, jadąc przez stolice Europy Środkowej przybyło do Barcelony.

Na lotnisku wojskowym Getafe stwierdzono w dn. 25 września obecność 40 oficerów sowieckich, którzy wydelegowani zostali przez rząd sowiecki, celem nadzorowania montażu 30 samolotów, nadesłanych drogą morską.

Bateria specjalnych nowoczesnych dział w miejscowości Calle Iqualdad koło Barcelony składa się z dział sowieckich najnowszego typu. Działa te obsługiwane są przez załogę sowiecką.

W porcie antwerpijskim statki sowieckie załadowały broń i amunicję wprost do statków, płynących pod banderą państw Ameryki Poł., których celem jednak były porty hiszpańskie. Wymienić należy m. in. „meksykański" statek „America", pochodzący rzekomo z Vera Cruz, a który w Antwerpii załadował skrzynie z materiałem wybuchowym, noszące jeszcze sowieckie znaki fabryczne.

Port przeznaczenia tego ładunku leżał rzekomo po drugiej stronie Atlantyku, w rzeczywistości jednak okręt udawał się wprost do jednego z portów śródziemnomorskich półwyspu Iberyjskiego.

Ładunek ten składał się z 6 beczek chlorku potasu, 413 beczek tutuolu, 140 butli kwasu siarczanego, 310 kg. fenolu oraz 25 ton łomu miedzi.

Broń dla Madrytu

Wszystkie te artykuły używane są do wyrobu materiałów wybuchowych i znajdują się obecnie w posiadaniu rządu madryckiego.

W nocy z 2 na 3 październi-ka statek brytyjski „Bramhill" wyładował w Alicante skrzynie z karabinami i nabojami, na których znajdowały się jeszcze sowieckie znaki fabryczne.

Z portu w Odessie wysłano do portów hiszpańskich kilka parowców, których ładunek za deklarowano jako zapasy żywności, w rzeczywistości jednak statki załadowały broń i amunicję oraz zdemontowane aparaty lotnicze.

Dn. 20 i 21 września statki sowieckie „Newa" i „Wołga" przepłynęły Dardanele, wioząc 500 ton materiału wojennego. „Newa" przybyła do Alicante 25 września i wyładowała tam swój ładunek, składający się ze skrzyń z nabojami karabinowymi.

Podobny ładunek został wyładowany dn. 15 września w Barcelonie, skąd następnie statek udał się do Walencji, gdzie wyładował resztę materiału wojennego.

Samoloty również

Części samolotów, przywiezione przez okręt „Newa" przetransportowano drogą kolejową do Kartageny, gdzie zmontowano je pod kierunkiem fachowców sowieckich.

Sowiecki parowiec „Kubań" przybył do Alicante dn. 6 października, przywożąc ładunek amunicji, który załadowano następnie na kilkadziesiąt wagonów.

— Oto kilka przykładów, dodał amb. Grandi, działalności Sowietów sprzecznej z przyjętymi przez ten rząd zobowiązaniami nieinterwencji w sprawy hiszpańskie.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Parę informacyj. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: a) „W jesienną noc na niebie" — pogadanka, b) Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Zespół fortepianowy Ivory Keys i Karol Kullman. 12.40 „O niektórych trudnościach wychowawczych": „Upór" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 „1000 taktów muzyki". 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Nowa pisownia": „Wskazówki i praktyczne". 16.30 Koncert orkiestry mandolinistów. 17.05 „Naprawa Rzeczypospolitej w XVI-tym wieku" — odczyt. 17.20 Fritz Kreisler: Kwartet a-moll. 17.30 „Niedźwiedzie płaczą jak dzieci" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Czy rolnictwo ma się lepiej" — pogadanka. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Recital śpiewaczy Wandy Rossler - Słokowskiej. 20.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry K. P. W. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Kameralny Teatr Wyobraźni: słuchowisko p. t. „Pani zabije pana". 21.30 Piosenki w wykonaniu Stefana Witasa i Janiny Paszkowskiej. 22.00 Koncert Symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

Wesoły kącik

Fachowa ocena

— Geniek — powiedział malarz pokojowy, pan Antoni, do swego towarzysza — musiem pokój sprzątnąć, obrazy powynosić, bo sufit trza malować.

Odnawiali pięknie urządzony salon w jakimś bogatym domu. Geniek zaczął wynosić obrazy, ale przed największym, przedstawiającym Adama i Ewę w raju, zatrzymał się.

— Dobrze namalowane — westchnął.

Pan Antoni podszedł bliżej, spojrzał krytycznym okiem na obraz i skrzywił się.

— Powiadasz, że dobrze? A ja ci mówię, że łachudra malował, a nie artysta! Odrazu widać, że facet nie do swojego fachu się wziął.

— Dlaczego?

— No, bo popatrz tylko. Adamowi pępek na brzuchu zrobił.

— No, bo co?

— To co?! Jeszcze się pytasz, ofiaro! Pępek, uważasz, co to jest? Resztka szpagata, co cię z matką łączył! A czy Adam miał matkie? Nie miał! Jego uważasz nikt nie rodził. Tylko go Pan Bóg stworzył. To skąd pępek?

— Racja.

— Widzisz! Pojęcia, cholera, facet nie ma i się do malowania bierze!

Pan Antoni aż splunął ze złości.

— Albo spójrz na te twarz Adama. Widzisz jakie ma morde golone?

— Aha.

— Skąd? Kto go golił? W raju fryzjera nie było!

— Może był wogóle facet bez zarostu.

— A idźże ty! Adam?!... Cała ziemia, gdzie spojrzeć, jego wnuki, a ty powiadasz, że zarostu nie miał?... To by ludzi na świecie nie było, żeby on był taki bez zarostu. Jemu, bracie, dwa razy prędzej niż tobie rosło!... I taki obraz to się nazywa artystyczna robota. Tfu!...

Pan Antoni jeszcze bliżej podsunął się do obrazu.

— Albo popatrz na rękie Ewy, co ona w niej jabłko trzyma! Jak pragnę wolności! Manikir jej zrobił! W kolano rżnięty artysta! Widzisz, jakie ma gładkie paznokcie? Jakby dopiero co z manikira wyszła! To jest malarz? Takiego bym do siebie na chłopaka nie przyjął. Nie lubię, jak się szewcy za malowanie biorą! Tfu!

Napoleon Sądek.

Na małej wokandzie...

Jesienna miłość

(A. E.) Coś Frania taka kontenta? — spytał pan Stanisław Więckiewicz, spotkawszy na Marymoncie swą daroną koleżankę.

— Ponieważ, że pensję odebrałam — odparła panienka, brzakając torebką. — A po drugie, że słońce świeci!

Istotnie pogoda była piękna wobec czego młoda para ruszyła spacerkiem do lasku Bielańskiego.

Panna Franciszka podśpiewywała, przyciskając do boku swą forsiastą torebkę, pan Stanisław pogwizdywał, a gdy usiedli między krzakami na stercie zwiędłych liści, poczuli, że życie jest piękne.

I nic dziwnego, że w pewnym momencie pan Stanisław wycisnął na ustach swej kompanki namiętny pocałunek.

Nikt nie był świadkiem dalszego ciągu, prócz drzew stuletnich. Lasek bielański strzeże swych tajemnic. Gęste krzaki dyskretnie osłoniły młodą parę, i tylko okrzyki „och" i „ach" świadczyły, że pan Stanisław nie poprzestał na jednym pocałunku.

I tak też było.

— Stasiu... — westchnęła panienka. — Przestań, kochany, wytrzymać już nie mogie.

— Do bani siostro, z takiemy porządkamy. O wiele nie możesz wytrzymać, to po diabła mówisz „przestań"?

— Ach! Przecież dziewicza jestem!

— A, takiem sposobem to cał kiem insza para kamaszy.

— Stasiu!... — rozległ się namiętny szept po chwilowym milczeniu.

— Co?

— Ja cię kocham!

— No i co z tego?

— No to namyśliłam się. Bierz co chcesz!.. Niczego ci nie odmówię!..

Pan Stanisław wahał się przez chwilę. Poczem, korzystając z pozwolenia, wziął torebkę swej bogdanki i zniknął, jak kamfora.

×

Daremnie bronił się pan Stanisław na rozprawie argumentem, że działał za zgodą panny Franciszki. Sąd uznał jego winę za udowodnioną i skazał go na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Komiczna przygoda policjanta

Na placu wyścigowym w Brighton (Anglia) zdarzył się w tych dniach niezwykle komiczny wypadek.

Pewien policjant wyjaśniał swym kolegom, jak należy obchodzić się z nowym typem kajdanków. Gdy skończył swój „wykład", zamierzał zademonstrować im, jak się je zakłada. Nałożył je więc jednemu ze swych kolegów na ręce, zamknął je i... nie potrafił roztworzyć.

Nagle przedstawiciel władzy został pozbawiony wolności. Wokół niego zebrał się tłum ciekawskich, którzy na głos kpili z niego. W końcu, gdy koledzy nie potrafili zdjąć mu kajdanek, musiał udać się na najbliższy posterunek.

Droga prowadziła przez najbardziej ożywione ulice Brighton. „Aresztowany" policjant szedł przez nią pod eskortą swych kolegów ku zdumieniu licznych przechodniów.

Dopiero na posterunku policyjnym zdjęto mu kajdanki z rąk i znów odzyskał swobodę ruchów, którą stracił w tak szczególnych okolicznościach.

Kupon porady prawnej

Sensacyjny proces

Niezwykle sensacyjny proces z powodu incydentu, który miał miejsce w sądzie rozpatrywany będzie dziś, w poniedziałek 12 b. m. przez oddział XIII Sądu Grodzkiego w Warszawie.

Oskarżony w tym procesie jest znany publicysta, autor głośnych ostatnio książek o Rzeszy Niemieckiej, Władysław Studnicki. Studnicki występował w jednym z procesów karnych jako świadek, przy czym na tle jego zeznań doszło do ostrej wymiany zdań z obrońcą jednego z oskarżonych, znanym warszawskim adwokatem K.

Epilog tej sprzeczki rozegrał się na korytarzu sądowym, gdzie publicysta rzucił pod adresem adwokata szereg obraźliwych epitetów. Adwokat wystąpił do sądu przeciwko publicyście o obrazę.

O „przemyt" emigrantów

Władze sądowo-śledcze zdecydowały połączyć 3 sprawy o „przemyt" emigrantów i fałszerstwo paszportów zagranicznych, które zdemaskowano w ostatnich tygodniach w Warszawie, Gdyni i na pograniczu polsko - niemieckim w Zbąszyniu.

Zamordowały swego brata-furiata

Po wieloletn:m opiekowaniu się obłąkanym, dwie siostry wpadły w obłęd

W roku 1935 Bamber Bridge (Anglia) było terenem strasznej tragedii.

Pani Walsh zajmowała mieszkanie wraz z córką Katarzyną i zidiociałym synem, Jerzym. Gdy Jerzy był jeszcze niemowlęciem, druga córka pani Walsh, Ewelina, opuściła go na podłogę i dziecko doznało uszkodzenia mózgu. Rozpacz siostry była tak wielka, że omało nie postradała zmysłów. Wkrótce jednak całkowicie wróciła do zdrowia i po kilku latach wyszła nawet za mąż.

Prośba konającej matki

W roku 1934 pani Walsh ciężko zachorowała i gdy czuła zbliżającą się śmierć, wezwała swe córki, Katarzynę i Ewelinę, żądając, by przysięgły, że będą się opiekować zniedołężniałym bratem i nigdy go nie opuszczą.

Po śmierci matki Ewelina opuściła męża i przeprowadziła się do Katarzyny, by wraz z nią pielęgnować brata. Ich życie przeobraziło się wówczas w prawdziwe piekło na ziemi. Obawiając się, by sąsiedzi nie dowiedzieli się, że ich brat jest chory i nie zameldowali o tym władzom, które by go umieściły w zakładzie, nie opuszczały go na krok. Mieszkanie zaś przemieniły w prawdziwą fortecę. Okna i drzwi były stale zamknięte, a do wnętrza nie wpuszczały obcych osób. Tylko ich siostra, pani Hibbert i jej dzieci, miały tam dostęp.

Idiota po śmierci matki, prawdopodobnie odczuwając jej brak, wpadł w furię i terroryzował biedne siostry. Trudno wprost opisać, jakie katusze, musiały przeżywać siostry, przebywając stale w otoczeniu furiata.

Początek dramatu

11 czerwca 1934 roku pani Hibbert odwiedziła siostry. Znalazła je tak rozdrażnione, że ogarnęło ją przerażenie. Siostry opowiedziały jej, że idiota dostał w ciągu nocy dwa ataki i wrzeszczał wniebogłosy. Jeden z sąsiadów zgłosił się do nich z rana i oświadczył, że jeśli wrzaskom nie będzie końca, zawiadomi o tym policję.

Z trudem udało się pani Hibbert uspokoić zdenerwowane siostry. Kosztowało ją to tyle wysiłku, że była nad wyraz zmęczona. Udała się więc do przyległego pokoju i położyła się na kanapce, chcąc nieco odpocząć.

Bratobójstwo

Gdy spała w najlepsze, wbiegła do pokoju Ewelina, krzycząc:

— Zabiłyśmy go! Zabiłyśmy, go!

Przerażona pani Hibbert wybiegła z mieszkania i zawiadomiła o wypadku policję. Po miesiącu obie siostry stanęły przed Sądem Okręgowym w Manchester. Lekarze uznali je za niepoczytalne i siostry umieszczono w zakładzie dla obłąkanych w Broodmoor.

Pani Hibbert wszelkimi siłami starała się o to, by siostry zostały wypuszczone na wolność. Dobijała się do drzwi najbardziej wpływowych osób. Nie wahała się nawet napisać listu do ministra Simona, prosząc go, by interweniował w tej sprawie. Jej wysiłki dały wreszcie pożądany rezultat. Przed kilku dniami obie siostry wypuszczono z zakładu.

Na wolności

Dzięki doskonałej opiece i odpowiedniemu leczeniu wyzdrowiały one zupełnie. Ich oczy nie błyszczą już tak niesamowicie jak podczas procesu, a całym obejściem przypominają setki innych normalnych kobiet.

— Jakie pani ma zamiary na przyszłość — zapytał Katarzynę Walsh, jeden z dziennikarzy, który odwiedził siostry w mieszkaniu pani Hibbert.

— Nie mogę na to odpowiedzieć. Jest to tajemnica, o której wiedzą tylko moje siostry. Mogę panu tylko tyle powiedzieć, iż jestem niewymownie szczęśliwa, że opuściłam zakład i że jestem wolna...

— A...

Pani Hibbert przyłożyła palec do ust, dając dziennikarzowi do zrozumienia, by nie pytał o tragiczną przeszłość. Nie wolno bowiem, by tragedia rodzinna znów zaprzątała umysły nieszczęsnych kobiet.

Co zrobić z więźniami

po zlikwidowaniu słynnej kaźni w Kajennie

nym zniesieniem kolonii karnej w Kajennie przed rządem francuskim wyłoniła się poważna kwestia, co uczynić z tam przebywającymi skazańcami. Gdyby miało się ich osadzić w zwykłych więzieniach, należałoby zbudować cały szereg nowych zakładów karnych, co pociągnęłoby za sobą wielkie koszty.

Wielu wybitnych mężów stanu wysunęło cały szereg mniej lub więcej ciekawych projektów. Projekt, który na razie zdobył największe uznanie francuskich czynników miarodajnych, przedłożył znawca spraw kolonialnych Max Gruey. Radzi on zesłać skazańców na wyspę Kerguelenland i tam założyć kolonię pracy.

Wyspa Kerguelenland, leżąca na południu Oceanu Indyjskiego, została odkryta w roku 1772 przez bretońskiego podróżnika Yvesa Kerguelena-Tremeraca, a od roku 1774 przeszła w posiadanie Francji. Jej powierzchnia wynosi 6.300 metrów kwadratowych. Jest otoczona wieńcem 6 wysp średniej wielkości i 600 wysepek. Jej klimat odpowiada klimatowi północnej Europy. Mimo stosunkowo łagodnych warunków klimatycznych wszystkie próby zaludnienia jej dotychczas spezły na niczym. Znajduje się ona bowiem w znacznym oddaleniu od zaludnionych okolic: 3500 kilometrów dzieli ją od Madagaskaru, a 4500 od Kapstadu lub Australii.

Na jej północnym wybrzeżu znajduje się port Joanny d'Arc, który często odwiedzają łowcy wielorybów i morsów. W drugim osiedlu, porcie Couvreux, mieszkają pasterze około 1000 owiec. W roku 1913 sprowadził tam kilka owiec Francuz Renée Bossiere tytułem próby. Szybko się rozmnożyły i teraz na wpół dzikie biegają po górach.

Wyspa posiada również bogactwa naturalne. Obfituje w ryby, zwierzyny jadalne, ptactwo i pokłady węgla i nafty. Doliny zaś zachodniego wybrzeża nadają się pod uprawę.

Gruey w swym projekcie wskazuje na to, że ucieczka z wyspy jest niemożliwa, ponieważ znajduje się w znacznej odległości od innych osiedli. Z tego powodu skazańcy mogliby tam korzystać z całkowitej wolności.

Poza tym projektodawca proponuje zainstalowanie stacji radiowej w porcie Joanny d'Arc i wprowadzenie regularnej komunikacji morskiej.

Co trzy miesiące dobijałyby do wyspy statki, które zaopatrywałyby mieszkańców w najniezbędniejsze przedmioty, zabierając wzamian ich produkty rolne.

Gdyby plan Gruey'a przeszedł, Francja pozbyłaby wówczas za australijskim przykładem Anglii, która dzięki kolonii karnej potrafiła zdobyć i zaludnić nowy kontynent.

W przededniu wielkiego ataku

Dalsze walki w Hiszpanii

BURGOS, (PAT). — Korespondent Havasa podaje, że gros armii powstańczej jest w przededniu przejścia do ataku na Madryt.

Wojska zostały już skoncentrowane, materiał wojenny zgromadzony a pozycje wypadowe zajęte. Oczekują tylko na rozkaz rozpoczęcia ofenzywy.

Zdaniem kół poinformowanych, opóźnienie o jeden, lub dwa dni może tylko spowodować akcja, prowadzona na zachód od Madrytu pod Sierra Gredos przez kolumny piechoty i kawalerii pod dowództwem płk. Monastezio.

Jak się zdaje, nową bazą ataku będzie San Martin de Valde Iglesias. Osią tego ataku byłaby droga, prowadząca z tego miasta do drogi Madryt — Talaresa o 13 klm. od stolicy.

Przyjmując, że armia płk. Monastezio nie będzie prowadziła ataku wprost, jest rzeczą możliwą, że skieruje się ona na północny wschód, zostawiając za sobą rejon Escurial i okazując w ten sposób wielką pomoc akcji wojsk, których punktem wyjścia będzie Sierra Guadarrama.

SEWILLA, (PAT.). Niedawno lotnicy narodowi zaatakowali premiera rządu madryckiego Largo Caballero

Premier, który jechał samochodem, musiał wysiąść z wozu i ukrywał się pod mostem.

Incydent ten miał bardzo ciężkie konsekwencje dla lotników rządowych z lotniska Getafe. Kilku z nich skazano na śmierć za to, że pomimo, iż widzieli zbliżające się samoloty przeciwnika nie pośpieszyli z pomocą premierowi.

Włochy nie ustają w zbrojeniach

Znamienna mowa Mussoliniego

RZYM (PAT). Agencja Stefani podaje: Onegdaj rano odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym Duce, jako minister Sił Zbrojnych, poinformował radę o rozwoju przygotowania wojskowego w ostatnim czasie.

Komisariat generalny do spraw fabrykacji materiału wojennego sprawuje kontrolę nad 1200 fabrykami przemysłu wojennego.

Wobec tego, że niektóre dostawy są pilne, komisariat zezwolił niektórym zakładom, poświęcającym się głównie fabrykacji materiału lotniczego i marynarki, na zwiększenie liczby godzin pracy do 60 tygodniowo maximum.

Co się tyczy spraw lotnictwa rada wyasygnowała na roboty ziemne 40 milionów lirów, które przeznaczone zostały na budowę nowych lotnisk wzdłuż Morza Adriatyckiego, Tyreńskiego, Sardynii i Sycylii. Prace te rozpoczną się w bieżącym miesiącu.

Budowa aparatów osiągnęła liczbę zadawalniającą, ale jeszcze nie wystarczającą według ustalonych planów.

W roku bieżącym podwoiła się liczba wychowańców akademii lotniczej w Caserta. Personel lotniczy w dalszym ciągu systematycznie wzrasta.

Na mocy powziętych wczoraj przez radę ministrów zarządzeń, personel marynarki również się zwiększy do przeciętnej liczby 60 tys. ludzi, zgodnie z obecnymi planami budowy jednostek morskich.

W stoczniach włoskich znajduje się obecnie w budowie kilkadziesiąt jednostek wojennych. Armia w dalszym ciągu regularnie otrzymuje nowe uzbrojenie. Akcja ta zostanie za kończona w ustalonym terminie.

Co się tyczy armii kolonialnej, to organizacja jej jest w toku. Liczba zgłoszeń ochotników do dywizji grenadierów sabaudzkich, która tworzyć będzie garnizon w Addis-Abebie, przekroczyła już 26 tysięcy, 30 batalionów „czarnych koszul" wcielanych jest do armii kolonialnej.



Zdjęcie nasze przedstawia strzaskane wagony podczas katastrofy kolejowej koło Utrechtu (Holandia).

Szczęśliwy spadkobierca

otrzymał 5.000 dolarów

Przed sądem w White-Plaiss toczył się w tych dniach niezwykle ciekawy proces spadkowy.

Niedawno zmarł w tym mieście rosyjski emigrant, Mikołaj Romanowski, który był analfabetą. Zmarły zostawił swemu przyjacielowi w spadku 5000 dolarów. Testament nie nosił podpisu, tylko odcisk palca Romanowskiego.

Jakiś daleki krewny zmarłego rościł pretensje do spadku. Twierdził, że testamentu nie można uznać za ważny, ponieważ nie nosi on podpisu zmarłego. Sprawa oparła się o sąd. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności tuż przed śmiercią zrobiono odciski palców Romanowskiego. Porównanie ich z odciskiem palca na testamencie wykazało, że są one identyczne.

Sąd uznał, że mimo braku podpisu testament posiada moc prawną, ponieważ stwierdzono, że rzeczywiście spisał go rosyjski analfabeta, który wyraził w nim swą ostatnią wolę.

JAN DULIŃSKI

Agentka c. 46



SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

9.

„Żegnaj życie!...“

Von Killinger wytrzeszczył ze zdumienia oczy.

— Aresztowany? Dlaczego? Co się stało?

— W komisariacie policji dowie się pan o wszystkim...

W von Killingerze obudził się niemiecki junkier.

— Żądam natychmiast wyjaśnienia! Dlaczego panowie mnie aresztują? — rzekł drżącym z oburzenia tonem... — To jest niemożliwe. W moim pokoju dokonano włamania, a panowie aresztujecie mnie, poszkodowanego?

— Pan przecież oświadczył portierowi, że jemu nic nie brakuje, że złodziej nic tu nie zabrał, w jaki więc sposób jest pan poszkodowany? — zapytał agent policji śledczej, rzucając na von Killingera przenikliwe spojrzenie.

Porucznik żałował, że wyrwał się z niepotrzebnym słowem. Natychmiast cofnął się i oświadczył, że w każdym razie jest poszkodowany, ponieważ do jego pokoju włamał się złodziej. Czego właściwie chce policja od niego? Co za niesłychane rzeczy tu się dzieją? Jest duńskim kupcem i przybył do Szwajcarii w sprawach handlowych...

— To wszystko wyjaśni pan w komisariacie — odparł agent spokojnie, ale stanowczo. W hotelu rozegrały się dwa tajemnicze wypadki. Wczoraj wieczorem jakaś kobieta strzeliła do mężczyzny, a potem oboje znikli. Tej nocy włamano się do pańskiego pokoju... i pan sam przypuszcza, że osoba postrzelonego ma jakiś związek z włamaniem. Oświadcza pan, że nic panu nie brakuje... To wszystko jest nader niejasne i policja musi tę sprawę wyświetlić... Niech się pan ubierze i uda się za nami. Poza tym otrzymaliśmy rozkaz przeprowadzenia rewizji w pańskich pokojach...

— Rewizja? — zazgrzytał zębami von Killinger.

Gdy agenci przeprowadzą rewizję, wówczas znajdą rozciętą walizkę i cała sprawa wyda się... Rozpocznie się śledztwo i w końcu policja stwierdzi, że tej nocy w jego pokoju rzeczywiście dokonano kradzieży.

Paskudna sprawa, lecz trudno, ma tylko jedno wyjście: kula w łeb! Musi to zrobić jak najszybciej, zanim zaprowadzi się go na policję.

— „Żegnaj, życie!“ — przypomina sobie stary wiersz, który niegdyś czytał.

Agenci zaczynają przeszukiwać w pokojach. Von Killinger siada na krześle. Trzyma rękę w kieszeni i dotyka zimnej stali rewolweru. Czuje, jak czoło zraszają mu zimne krople potu.

— Kto rozciął walizkę? — pyta jeden z funkcjonariuszów policji śledczej, zatapiając w von Killingerze przenikliwe spojrzenie.

Porucznik nie odpowiada. Gwałtownie zrywa się z krzesła, wykręca się twarzą do ściany i wyciąga rewolwer. Zanim tajni agenci mogą się zorientować w sytuacji, rozlega się strzał. Von Killinger pada na podłogę z przestrzeloną czaszką. Agenci policji śledczej i policjant dobiegli do samobójcy i zbadali go.

— Nie żyje! — stwierdził jeden z agentów, zaglądając w na wpół otwarte oczy porucznika.

Tajni agenci natychmiast zaalarmowali cały personel hotelu. Dokładnie przeszukali kieszenie samobójcy, jego ubrania i walizkę. Znaleźli kilka kartek z tajemniczymi znakami, i paszport, który był wystawiony na nazwisko Paula Bredmera, obywatela duńskiego.

To nagłe samobójstwo jeszcze bardziej powikłało tajemnicze wypadki, które w ciągu doby rozegrały się w hotelu „Adlon“. Policja stanęła przed zagadką. Już pierwsze dochodzenie natrafiło na niesłychane trudności.

W kronikach policyjnych Genewy po raz pierwszy zanotowano tak tajemniczą sprawę: kobieta strzela do mężczyzny, a po tym znika wraz z osobą do której strzelała. Zaraz po tym dokonano w hotelu tajemniczego włamania, a ten, u którego gościł złodziej, jakby rzec ofiara kradzieży, zachowuje się bardzo podejrzanie i pakuje sobie kulę w głowę na oczach policji.

Jedno tylko było jasne, i to jeszcze przed rozpoczęciem śledztwa: Oba wypadki — strzał około dwunastej w nocy i samobójstwo z rana — oba te wypadki stały z sobą w ścisłym związku.

Na czym jednak polega ten związek? Kim jest ta tajemnicza kobieta? W jaki sposób znikła z hotelu? Dlaczego duński kupiec zastrzelił się, w chwili gdy policjanci spostrzegli, że jego walizka jest rozcięta? Na te pytania policja genewska na razie nie mogła znaleźć odpowiedzi, a oba wypadki, których terenem był hotel „Adlon“, okryła gęsta mgła tajemnicy.

×

Kierownik niemieckiego wywiadu, tak zwanego „Nachrichten-Dienst“, pułkownik Nikolai siedział w swym gabinecie i przeglądał dokumenty, leżące na biurku.

Nagle rozległ się dzwonek telefoniczny.

— Hallo? Tak, Nikolai... Jestem również mocno zaniepokojony... W swej ostatniej szyfrowanej depeszy komunikował, że przyjeżdża w poniedziałek. Dziś już jest środa... Co? Pierwszorzędne dokumenty! Tak przynajmniej zaznacza w depeszy... Oto jego treść. Niech raczy pan posłuchać: „Lekarz stwierdził, że matka ma raka. Przyjeżdżam w poniedziałek“. To znaczy, że ma przy sobie bardzo ważne papiery... Kto wie co się z nim stało po drodze... Żeby gdzieś się zaprzepaścił?“... W to trudno uwierzyć... Bardzo solidny chłopak... Na pewno, na pewno, jak tylko zamelduje się u mnie. Natychmiast zatelefonuję do pana... Do widzenia...

Nikolai znów zaczął przeglądać dokumenty. Jego twarz zdradzała wielkie zdenerwowanie. Rozległo się pukanie do drzwi.

— Wejść!

Do gabinetu wszedł sekretarz Nikolaiego, kapitan Heidenau. W ręku trzymał kilka gazet.

— Panie pułkowniku — oświadczył z miejsca — dziwna, nieprawdopodobna wprost wiadomość ukazała się w szwajcarskich dziennikach. Jestem nią wstrząśnięty do głębi.

— Co za wiadomość? — zapytał zaniepokojony Nikolai, wziął gazety i zaczął je czytać.

Gdy przeczytał tę wiadomość, twarz jego stała się kredowo biała...

Dalszy ciąg jutro

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

51

Ten projekt tak się spodobał niektórym, że zaczęli entuzjastycznie oklaskiwać porucznika, przerywając jego wywody. Gdy burza oklasków ucichła, porucznik ciągnął dalej:

— Kiedy już zamienicie się i wybierzecie sobie odpowiednie kobiety na żony, dam wam wszystkim jednocześnie ślub, a po tym odbędzie się wspólne wesele. Mnie zaś, jako temu, który udzielił wam błogosławieństwa, będzie wolno całować i kochać wasze żony.

Jak porucznik zakończył swą „przemowę“, zaczęliśmy pić na jego zdrowie i zamieniać między sobą żony. Ja tak się upiłem, że nie mogłem znaleźć mej kobiety. Ulotniła się gdzieś i musiałem wracać do domu sam. Przyszedłem na zabawę jako żonaty, a opuszczałem ją w kawalerskim stanie.

Była to moja ostatnia żona. Anamitki zbyt dużo mnie kosztowały i postanowiłem nie kupować więcej kobiet. Bardzo wielu zaś Anamitów żyje ze swych żon. Anamitka bowiem przebywa na ogół o białego przez 6 tygodni. Wie, że mniej więcej w tym czasie znudzi mu się i że ją wygoni lub sprzeda innemu. Ciuła więc grosz do grosza, oszczędzając jak tylko może. Odłożone pieniądze wręcza mężowi lub rodzicom, gdy jest panną.

Tranzakcje kobietami zawiera się tam bardzo delikatnie i nazywa się je „odstępowaniem kobiety“. Anamita sprzedaje żonę tylko dlatego, że musi się bronić przed śmiercią głodową. Naogół traktuje się tam kobiety bardzo dobrze. Nigdy nie widziałem, by Anamita podniósł rękę na żonę. To nie przeszkadza wykorzystywać ją. Kobiety muszą pracować całymi dniami przy ryżu. Nie jest to łatwa robota. Po kilku latach kobiety, które całymi dniami muszą stać w wodzie powyżej kostek, nabawiają się reumatyzmu i młodo umierają. Największa śmiertelność wśród kobiet panuje właśnie w tych okolicach, w których jest najwięcej plantacji ryżu. Bogaci posiadacze ziemscy najmują całe masy kobiet, które od rana do późnej nocy pracują przy uprawie ryżu za małym wynagrodzeniem. Nikt tam nimi się nie interesuje. Traktuje się je jak bydło.

Anamici na ogół to ludzie jak każdy naród rolniczy. Gnębią ich tylko bogacze. Z rezygnacją znoszą swój marny los i czekają na śmierć, jak na błogosławieństwo. Ona tylko potrafi wyzwolić ich z nędzy.

Jedynym ich pożywieniem jest ryż. Na więcej nie mogą sobie pozwolić. Inne produkty muszą bowiem sprzedawać, by kupować zapałki, sól i tym podobne niezbędne przedmioty. Poza tym muszą jeszcze ze swych nikłych dochodów opłacać podatki, które są bardzo wysokie.

Żony tych biedaków muszą pomagać mężczyznom przy pracy w polu, zajmować się dziećmi, a poza tym najmować się do pracy.

W Indochinach jest masa kobiet. Czy rodzi się ich tam więcej niż mężczyzn, czy też są odporniejsze i łatwiej znoszą nędzę, nie wiem. Większość nie może znieść tych strasznych warunków, opuszcza strony rodzinne i udaje się do miast portowych, gdzie sprzedaje się Europejczykom.

Na te kobiety czatują właśnie żołnierze Legii. Wieczorem po skończonej służbie w koszarach pozostaje tylko garstka legionistów. Pozostali znikają. Udają się na „łowy“. Szukają płatnej radości u Anamitek. Na niektórych żółte kobiety wywierają tak głębokie wrażenie, że prawdziwie zaczynają je kochać i za nic w świecie nie chcą się z nimi rozstać. Nawet gdy opuszczaliśmy Indochiny, kilku z nich pozostało na miejscu. Nie cieszyli się chyba długo wolnością, bo żandarmeria działa tam sprawnie i najprawdopodobniej wkrótce ich ujęła.

Innym znów Anamitka tak potrafi przewrócić w głowie, że pojedynkują się o nią, lub gdy da im odkosza, odbierają sobie życie.

Niektórym zaś nie wystarczały kobiety. Pragnęli silniejszych wrażeń i zaglądali do różnych spelunek, gdzie palono opium i zażywano narkotyki. Ci zostali już straceni dla życia. Wpadli w nałóg i zupełnie zidiocieli. Gdy po 24 miesiącach wróciliśmy do Marsylii, by stamtąd ruszyć do Afryki, odesłano ich do szpitala. Tam spędzili resztę dni swego nędznego żywota.

Większość tych nieszczęśliwych rekrutowała się z Niemców. Ci używali życia w Indochinach jak tylko mogli: kochali się z kobietami, zażywali narkotyki i szklankami wlewali w siebie szam-szam, miejscową wódkę z ryżu.

Szam - szam jest chyba najwstrętniejszym napojem pod słońcem. Gdy po raz pierwszy łyknąłem kilka kropel, wzięło mnie na mdłości i od tego czasu nie kosztowałem tego świństwa. Natomiast niektórzy moi koledzy przyzwyczaili się do szam - szam i całymi dniami go pili. Skutki tego były fatalne. Zdradliwy napój ogłupiał ich lub podkopywał zdrowie. Ginęli jak muchy. Jeden na przykład stał na warcie przy magazynie i nagle runął na ziemię martwy, inny znów siedząc przy oknie, wyzionął ducha.

A ilu upiwszy się, po drodze do koszar kładło się do rowu na krótką „drzemkę“ i nie wstawało już? Padali ofiarą jadowitych żmii? Żmije kąsały ich, czuli na sobie ich śliskie cielska, lecz nie mogli się zerwać z miejsca, nie mogli się bronić. Szam-szam paraliżował ich ruchy i marnie ginęli.

Każdy z nas pamiętał o plagach Indochin — o żmijach. Lecz kiedy człowieka zamroczy alkohol, zapomina o wszystkim i nie zważa na grożące mu niebezpieczeństwo.

Ci, którzy wskutek nadmiernego zażywania wódki nie postradali życia, załamali się duchowo. Dokonał tego nieznośny klimat Indochin, wspierany przez alkohol.

Również i mnie klimat tamtejszy dał się porządnie we znaki. Nie mogłem znieść tego strasznego gorąca. Człowiek podczas dnia, gdy temperatura w cieniu dochodzi do 60 stopni, czuje się jak gdyby był w piecu. Chociaż nie zaglądałem do kieliszka, ani nie zażywałem narkotyków, porządnie się zestarzałem i gdy wróciłem do Afryki, koledzy nie mogli mnie poznać.

Toteż z radością opuszczałem ten kraj, w którym wprawdzie nie mieliśmy wiele do roboty, ale gdzie nas gnębił gorszy wróg niż zbuntowani Arabowie — zabójczy klimat.

(Dalszy ciąg jutro).

W szponach gangsterów

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski. Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona: ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się gangsterzy pod przewodnictwem Al Capone by naradzić się w jaki sposób wydostać gangsterkę z więzienia. Fred wyśledził miejsce zebrania i otoczył knajpę policją. Ale gangsterom udało się przerwać kordon policji i zbiec. Po tej nieudanej naradzie postanowił Dill działać na własną rękę.

Nawiązał za pośrednictwem pewnej strażniczki kontakt z miss Norą i opracował plan jej ucieczki w przebraniu tej strażniczki, którą miała, za jej zgodą zahipnotyzować. Ale miss Nora została rozpoznana w chwili, gdy miała już wyjść z kancelarii więzienia.

W jaki sposób dotarł Dillinger do więzienia w Charleston? Po wydostaniu się z knajpy postanowił Dill wyjechać za pewien czas z Chicago i w towarzystwie swej żony, Eweliny, oraz dwóch gangsterów, Harry Pirponta oraz Charlisa Mackley'a udał się sleepingiem na Florydę. Ale w pociągu dokonali gangsterzy napadu na jednego z podróżników, obrabowali go raniąc go rewolwerem, podczas gdy żona pasażera zwróciła się do gangsterów z sensacyjną prośbą, by ją zabrali ze sobą. Dill uczynił zadość dziwnej prośbie młodej i pięknej kobiety. Tymczasem obrabowany mąż wrócił do przytomności umysłu i zatrzymał hamulcem w połowie drogi pociąg.

Nie było innego wyjścia, jak uciekać. Dill wydał rozkaz by wyskoczyć oknem.

Wszyscy wyskoczyli oknem, a ostatni zbiegł Dill, który pozostawił swą wizytówkę. Nazwisko słynnego gangstera napełniło wszystkich taką trwogą, że zaniechano pościgu, pomimo próśb obrabowanego. Pociąg ruszył dalej.

Gangsterzy udali się piechotą w drogę; najbardziej zadowolona była żona obrabowanego, która twierdziła, że zniesie wszelkie trudy i niebezpieczeństwa, byle udało się jej wydostać z rąk jej męża-tyrana.

Podczas rozmowy opowiedziała, że mąż jej ma siostrzenicę, strażniczkę więzienia w Charlestown. która pisała doń, iż pod jej strażą znajduje się obecnie miss Nora.

Dill zdecydował się natychmiast wyjechać w towarzystwie gangsterów do Charlstown, by poznać się ze strażniczką, miss Daisy Miller, której adres dała mu żona obrabowanego pasażera, mistress Jenny. Zamierzał wykorzystać to, że strażniczka jest starszą panną, rozkochać w sobie i za jej pośrednictwem wydostać miss Norę z więzienia.

Jeden z gangsterów dokładnie wyśledził miss Miller i udało mu się stwierdzić, że często bywa sama w restauracji Floryda.

Tam udał się Dill i nawiązał z panną Miller znajomość, podając się jako kuzyn zmarłej jej przyjaciółki, którą poznała w Filadelfii. Oczywiście nie długo trwało, a przystojny Dillinger rozkochał w sobie starszą już pannę i zamieszkał u niej w domu.

Nareszcie postanowił zacząć właściwą grę.

Wiedział o tym, że należy postępować nader ostrożnie. Przede wszystkim należy rozkochać ją w sobie po uszy. Miss Daisy jest ostrożna i rozsądna, pomimo że daje mu niedwuznacznie poznać, iż go kocha...

Ale w tym wypadku musi wywołać miłość do utraty rozsądku. Tylko wtedy, gdy go pokocha szaleńczo, do utraty przytomności, zdoła ją doprowadzić do tego, by wykonała wszystkie jego zamiary.

Gdy Dillinger wprowadził się do mieszkania wdowy Miller, zaczął coraz bardziej zbliżać się do panny Daisy. Zaczął budzić w niej uśpioną namiętność.

Trafił na wielce podatny grunt.

Pewnego razu siedzieli w salonie na kanapie, obok siebie. Daisy była odurzona obecnością tego pięknego młodzieńca. Toteż nie długo myśląc objął ją wpół i zaczął ją całować.

W pierwszej chwili stawiła opór. Czy to wypadła tak odrazu całować się z mężczyzną, nie znając jego zamiarów wobec siebie? Ale te skrupuły wnet odeszły na bok. Krew panny Daisy żądała swego skupu. Przylgnęła do niego, wpiła się w jego usta i zaczęła szeptać: kocham cię! kocham cię!

Pierwsze lody prysły. Dill coraz odważniej rozkochiwał w sobie pannę Miller... Pod wpływem jego pieszczot panna Miller zmieniła się znacznie, odmłodniała, nabrała humoru.

W więzieniu wszyscy mówili o zmianie, jaka zaszła w miss Miller. Była jak dotąd skrupulatna w wykonywaniu swych czynności, ale twarz jej nabrała jakiegoś innego blasku.

Nawet naczelnik więzienia zwrócił na to uwagę i, gdy ją spotkał przy raporcie, odezwał się do niej:

— Ale nasza miss Miller rozkwitła jak młoda różyczka. Co się stało, zakochała się pani?...

— Coś więcej, panie naczelniku.

— Wyszła pani za mąż?

— Coś mniej, panie naczelniku.

— Ach, tak. Więc pani zaręczyła się?

— Tak jest, panie naczelniku.

— Winszuję pani. A kiedy ślub?

— Nie wiem jeszcze, nie wyznaczyliśmy daty.

— Ale pani mnie zawiadomi?

— Oczywiście, panie naczelniku.

— Tylko niech pani służby nie opuszcza. Bo najlepszy mąż szanuje żonę więcej, jeśli zarabia i prócz siebie przynosi mu trochę forsy...

Miss Daisy wszystkim przedstawiała pana Knoughta, jako swego narzeczonego. Pewnego razu zapytała matka Miller „Knoughta":

— Mister Knought, czy zamierza pan ślub urządzić w Charlstown, czy w Filadelfii?

— Sądzę, że należałoby wkrótce zaprosić moich krewnych tu, do pani.

— Ale ja jestem tak biedna... Jak przyjmę pańską rodzinę?



Nawet naczelnik więzienia zwrócił na to uwagę i, gdy ją spotkał przy raporcie, odezwał się do niej...

Mister Knought nie był skąpy. W jego portfelu widziała pani Miller zawsze pełno dolarów. Za swe własne pieniądze sprowadził do mieszkania nowe meble, kupił swej narzeczonej kilka sukienek, pierścionek. Stara pani Miller często pożyczała u niego po dziesięć dolarów. Nigdy nie skrzywił się, zawsze chętnie jej pożyczał. Razu pewnego, jak gdyby przypadkowo, powiedział jej:

— Pani matko!

— Mister Knought — odezwała się do swego przyszłego zięcia staruszka — sądzę, że po ślubie córka moja nie będzie dłużej pracować, jako strażniczka więzienna... Przecież to taka ciężka praca, a ja chciałabym doczekać się wnucząt...

— I ja również — odrzekł z uśmiechem Dillinger.

Staruszka spojrzała czule na swego przyszłego zięcia i jak gdyby sondując grunt powiedziała:

— Nie szkodziłoby, by Daisy przed ślubem trochę wypoczęła...

Dill skrzywił się z powodu tej uwagi, odpowiedział więc:

— Nie jestem jeszcze milionerem, moja pani. Sto pięćdziesiąt dolarów miesięcznie zawsze się przyda... Do tego, gdy żona nie pracuje, mąż jest mniej pewien...

— Ależ, mister Knought, nie zna pan mojej Daisy... Ona nie jest taka, jak inne...

Nie wszystko jednak szło gładko. Pewnego razu nadszedł list od stryja panny Daisy, męża Jenny, a który donosił, że przybywa do Charlstown, by wypocząć trochę nerwowo.

„Wyobraź sobie — pisał w liście—nie mam żadnych wiadomości o losie Jenny. Przepadła, zginęła bez wieści. Chicagowska policja nie może rozwiązać tej zagadki. Zwykle po porwaniu otrzymuje mąż list z żądaniem takiej a takiej sumy okupu. Dotychczas nie otrzymałem żadnego listu. Jestem już chory.

Przyjadę tymczasem na kilka dni wypoczynku do Charlstown".

Stara pani Miller dała Dillingerowi do przeczytania list. Dill zasępił się. Za kilka dni będzie zmuszony wynieść się stąd. Ten idiota gotów go poznać i zepsuć małżeńskie plany.

Wszczął ze staruszką rozmowę:

— Czemu to pani Miller, jeśli brat pani jest tak zamożny, że gangsterzy porywają mu żonę dla okupu i zrabowali dwadzieścia tysięcy dolarów, czemu to nie mógł wyszukać dla Daisy bardziej odpowiedniego stanowiska?

— Tak, mister Knought, ma pan rację, ale mój brat nie jest dobrym bratem. Jest trochę pomylony... Strasznie skąpy. Prócz swej Jenny nie widzi świata...

— A czy ona go też tak kocha?

— Czy to dzisiejsze kobiety potrafią kochać tak, jak należy?... Nie, mister Knought, takich kobiet, jak moja Daisy nie znajdzie pan wiele w całej Ameryce... Dziś mąż daje kobiecie wszystko: na perfumy, i na puder, i na kiecki różne, i wyjeżdża z nią nad morze, tak jak mój brat. Dla nikogo nie miał ani grosza, tylko dla niej... A teraz spotkało go takie nieszczęście, takie nieszczęście...

Opowiedziała już przy innej okazji Dillingerowi o obrabowaniu jej brata, teraz znów po przeczytaniu listu mówiła bez przerwy o tym wypadku:

— Do diabła, co to za kraj ta nasza Ameryka — uskarżała się staruszka — zabierają człowiekowi żonę, policja na to nic! A co pan na to, że dotychczas jeszcze nie odnaleziono Jenny?

— To skandal? — potakiwał Dillinger.

— A czy to nie skandal, że nie schwytano jeszcze tak niebezpiecznego gangstera, jak Dillinger?— pieniła się staruszka. — Tak niebezpieczny gangster chodzi sobie bezkarnie po świecie. I co pan na to, że go nie mogą dotychczas schwytać? Przecież to jest potwór w ludzkim ciele... Takiego bym sama kuchennym nożem żywcem krajała... Wszystkiemu winna nasza policja...

— Policja jest niewinna — odparł Dillinger, któremu ta rozmowa sprawiała przyjemność...

— Czemu to policja jest niewinna?

— Policja miała kilkakrotnie w ręku tego niebezpiecznego bandytę, ale za każdym razem uciekał z więzienia. Mówią, że to diabeł w ludzkiej skórze.

— Słyszałam to samo o nim. Ale jednak nie wolno pozwolić, by taki diabeł bezkarnie hulał sobie po świecie... — nie ustawała staruszka.

— No, tak, władze powinny wszystko uczynić, by go schwytać — potakiwał wciąż Dillinger — sam również padłem w swoim życiu ofiarą gangsterów.

— Co pan mówi? — zadrżała staruszka.

— Pewnego razu jechałem pośpiesznym pociągiem, gdy Dillinger zatrzymał go w biegu i obrabował wszystkich pasażerów...

— Tak? — spojrzała przestraszona staruszka— a wiele pieniędzy zabrał panu ten Dillinger?

— Pieniędzy nie miałem, zabrał więc mój złoty zegarek, mówiąc: gdybyś miał wiele pieniędzy, nie zabrałbym ci zegarka...

— I nikogo nie złapali?

— Oczywiście, że nikogo nie udało się schwytać... Przecież sama pani powiada, że Dillingera niesposób schwytać... Poza tym nasza policja jest bardzo nieudolna...

— Tak, tak. Ma pan zupełną rację. Gdzie indziej taki Dill zginąłby na krześle elektrycznym — zawołała staruszka.

Nagle rozległ się dzwonek. Staruszka poszła otworzyło. Dillinger usłyszał jej okrzyk: — Ach, tyś przyjechał! Po chwili głośno ucałowała kogoś. Wróciła z wysokim, otyłym panem.

Dillinger zdrętwiał na ciele: przed nim stał pasażer z pociągu, mąż Jenny.

— Zdaje się, że jestem stracony — uderzyła mu myśl do głowy — co mam teraz czynić? Jeśli mnie pozna, jestem stracony.

Dalszy ciąg jutro.

Sowiety odpierają zarzut
jakoby dostarczały broń do Hiszpanii

LONDYN. (PAT.). Podczas ostatniego zebrania komitetu nieinterwencji do spraw hiszpańskich zabrał głos reprezentant ZSRR Kagan, odpowiadając na oskarżenie Grandiego.

Po wytłumaczeniu powodów pośpiechu, jakiego rząd sowiecki żąda przy wprowadzeniu w życie przepisów o nieinterwencji, reprezentant Moskwy przystąpił do zbijania zarzutów amb. Grandiego.

Przedstawiciel Włoch — oświadczył Kagan — starał się w możliwie najczarniejszych barwach przedstawić sprawę tak zwanego aprowidowania Hiszpanii przez ZSRR.

W jaki jednak sposób może on wytłumaczyć, że ani jedna osoba, ani jeden dziennik, nawet sowiecki nie wspomina o przewiezieniu choćby jednej armaty, samolotu, czy też pilota sowieckiego do Hiszpanii.

Czyżby się cały świat sprzymierzył, aby przemilczać łama nie umowy o nieinterwencji przez Sowiety?

Prawdziwą tego przyczyną jest fakt, że żaden z zarzucanych ZSRR czynów nigdy nie zaszedł.

Z drugiej zaś strony prasa całego świata oraz liczni świadkowie naocznі stwierdzają precyzyjnie ilość przesłanych powstańcom przez Niemcy i Włochy samolotów, liczby zabitych oraz wziętych do niewoli włoskich i niemieckich pilotów oraz dokładne dane co do dostawionej powstańcom amunicji.

Jeśli zaś chodzi o pogardliwe potraktowanie przez amb. Grandiego dowodów dostarczonych przez rząd hiszpański, to należy przypomnieć, że wszystkie rządy reprezentowane w tym komitecie utrzymują z rządem hiszpańskim stosunki i że oświadczenia rządu zasługują w równej mierze na wiarę jak rządów tu reprezentowanych.

Przedstawiciel ZSRR. odparł następnie zarzuty amb. Grandiego co do sowieckich okrętów, przewożących amunicję do Hiszpanii, po czym zapytał co miał na myśli amb. Grandi, mówiąc o groźbach sowieckich?

Zabity we własnej izbie

Do mieszkania gospodarza Wawrzyńca Woźnicy we wsi Wielgolas pod Warszawą wtargnęło dwóch nieznanych osobników, którzy kilku strzałami z rewolwerów położyli Woźnicę trupem na miejscu.

Przyczyna zamachu dokonanego przez nieznanych na razie sprawców jest niewiadoma.

Mówią o napadzie bandyckim, ale ponieważ przybysze nic nie zrabowali i do rabunku wogóle się nie zabierali, zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że był to akt zemsty osobistej. Wdrożono dochodzenie.

Niemcy o zmianach w Austrii

BERLIN. (PAT.). Zlikwidowanie „Heimatschutzu" w Austrii odbiło się szerokim echem w niemieckiej opinii publicznej.

W Berlinie stwierdzają z ubolewaniem, że w ten sposób upadł ruch polityczny, który powstał niegdyś na patriotycznym podłożu walki o narodową, niemiecką Austrię.

Przyczyn tego upadku, zdaniem Berlina, należy szukać w sporach osobistych, panujących wśród przywódców „Heimatschutzu". Spory te wynikły z przesadnych ambicji.

Odsunięto na dalszy plan głębsze cele państwowe, zwycięzcą w tej chwili jest Schuschnigg i fron ojczyźniany. Porażkę ponieśli zarówno Starhemberg, jak i Fey, dzięki zręcznej taktyce chrześcijańsko-socjalnych.

Prasa niemiecka nie zajmuje dotychczas wyraźnego stanowiska wobec wydarzeń wiedeńskich. Z dotychczasowych komentarzy nie widać żalu z powodu odsunięcia obu wspomnianych polityków, którzy, zdaniem dzienników berlińskich nie byli na wysokości zadania.

Starszy pan i bardzo młodziutka panienka

Kosztowny romans przemysłowca

Przemysłowiec warszawski, p. W., bawił przed kilku tygodniami w jednym z lokali rozrywkowych. Poznał tam młodziutką pannę, z którą nawiązał rozmowę. Starszy pan i młodziutka panienka rychło dogadali się i w kilka dni potem już mieszkali razem. To znaczy młodziutka panna sprowadziła się do mieszkania przemysłowca.

Chwile szczęścia starszego pana z młodziutką panienką były atoli krótkie, bowiem wczoraj do mieszkania przemysłowca wtargnęli trzej panowie, którzy zakomunikowali przestraszonemu przemysłowcowi, że panienka, która zamieszkała u niego jest ich siostrą. Ostatecznie młodziutka panna mogła mieć braci i niczby w tym nie było nadzwyczajnego, ale trzej panowie oświadczyli — że zabierają siostrę do domu.

Nie byłoby i w tym wielkiego nieszczęścia, bo ostatecznie starszy pan pocieszyłby się jakąś inną młodziutką panienką, ale trzej bracia młodziutkiej ich siostry zażądali od przemysłowca 2000 złotych odszkodowania dla rodziny za pohańbienie ich rodu. Ażeby przemysłowiec nie myślał, że to żarty, trzej bracia młodziutkiej panienki pobili go w jego własnym mieszkaniu bardzo dotkliwie.

Wyjaśniło się niebawem, że istotnie trzej panowie to bracia młodziutkiej panny córki stolarza. Wyjaśniło się potem, że przemysłowiec jest żonaty i dzieciaty i mieszka jeszcze gdzie indziej z żoną i dziećmi, a dodatkowe mieszkanie wynajął jedynie dla zainstalowania w nim swej młodziutkiej przyjaciółki, o czym panienka nie wiedziała, sądząc, że było to jego istotne mieszkanie. Przemysłowiec byłby się ostatecznie pogodził z losem, gdyby nie owe 2000 zł. Toteż pośpieszył do policji ze skargą przeciwko synom stolarza o szantaż. Dochodzenie trwa.

Szajka przemytników ludzi

Wydział śledczy w Częstochowie wykrył złożoną z kilku osób szajkę, która od dłuższego czasu przeprowadzała ludzi przez „zieloną granicę" w pobliżu Chorzowa.

Dochodzenie wykazało, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy dzięki pomocy tej szajki kilkadziesiąt osób wyjechało zagranicę.

W związku z tym aresztowani zostali osadzeni w areszcie śledczym Szmul Szmulewicz, Szmul Kremski i Mancia Rozental.

Organizacje zawodowe i spółdzielcze
domagają się utworzenia Izb Pracy

41 organizacji zawodowych robotniczych i spółdzielczych wystąpiło do Ministerstwa Opieki Społecznej w sprawie jak najszybszego zrealizowania samorządu świata pracy.

Organizacje te domagają się, by na nadchodzącej sesji ciał ustawodawczych rozstrzygnięto ostatecznie projekty utworzenia izb pracy.

Protest szantażystów prasowych

Na dzień 12 b. m. wyznaczono w izbie I karnej Sądu Najwyższego głośną sprawę szantażowych pisemek brukowych „które ukazywały się w swoim czasie na terenie Małopolski i stały się przyczyną rekordowego procesu.

W dwóch instancjach skazano na kary do 3-ch lat więzienia Franciszka Łobodę i 12 tow., jako wydawców i współpracowników 2-ch szantażowych czasopism krakowskich p. t. „Głos Publiczny" i „Wolne Słowo".

Ofiarą szantażystów padło wiele firm handlowych, u których wymuszono poważne okupy pod groźbą publikowania rozmaitych rewelacyj.

Obrona skazanych szantażystów wystąpiła do Sądu Najwyższego ze skargą kasacyjną, opierającą się na ciekawej tezie, iż członkowie redakcji tych pism, którzy byli tylko najemnymi pracownikami, nie ponoszą odpowiedzialności za wymuszenia uprawiane przez wyżej wymienione wydawnictwa.

Masowe licytacje na Kresach

W m. listopadzie i grudniu zapowiada się nowa seria masowych licytacji za długi towarzystw kredytowych.

Szczególnie dużo obiektów nieruchomych sprzedanych ma być w drodze przymusowej na Kresach Wschodnich.

Na licytację wystawiono 212 nieruchomości miejskich w Wilnie, Grodnie, Białymstoku, Pińsku i w licznych miasteczkach województw: wołyńskiego, wileńskiego i poleskiego.

Ogólna cyfra długów, które pokryte mają być przez te licytacje przekracza sumę trzy dziestu milionów złotych.

26 osób uległo zatruciu

Państwowy Zakład Badania Żywności otrzymał do analizy próbki mięsa z gminy Jaźwiny, pow. Garwolińskiego, gdzie miało miejsce zbiorowe zatrucie 26 osób.

W czasie przyjęcia wydanego przez mieszkańca tej wsi Piotra Luśwę, 26 gości zatruło się trychinami. 5 osób zmarło już w szpitalu.

Obecnie policja prowadzi dochodzenie dla ustalenia źródła pochodzenia zatrutego mięsa.

Wystawa darów i nabytków
w Warszawskim Muzeum Narodowym

Warszawskie Muzeum Narodowe choć powoli budowane, szybko i korzystnie rozwija się pod względem muzealnym.

Ostatnie dwa lata trudnej i żmudnej pracy Zarządu Miejskiego dały już dziś znakomite rezultaty, zaopatrując sale muzealne w bogate i cenne zabytki. Szczególnie dział sztuki zdołano już dotychczas postawić na bardzo wysokim poziomie, przez umiejętne zgrupowanie poszczególnych dzieł i w niektórych wypadkach niemal całkowite skolekcjonowanie ich.

Z niczego tworzyć rzeczy wielkie jest trudem niepospolitym. Zarząd Miejski dowiódł jednak, że i to potrafi. Bo w rzeczy samej Warszawskie Muzeum Narodowe powstało z niczego.

Zaczątek jego w postaci drobnego zbioru warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych nie może być naturalnie traktowany, jako podstawa w sensie muzealnym. Stworzyły ją właściwe zapisy hojnych ofiarodawców i dobra wola Zarządu Miejskiego, który znajdywał odpowiednie fundusze na zakupy tych dzieł sztuki, które potrafiły uzupełniać całość darów.

Spośród nich wymienić tu należy w pierwszym rzędzie niezwykle cenny zbiór ś. p. Dra Jana Popławskiego, zakupiony w roku 1935 z inicjatywy prezydenta m. st. Warszawy p. min. Stefana Starzyńskiego. Jest to zebrana w Rosji kolekcja składająca się ze 103 obrazów szkoły flamandzkiej i holenderskiej z czołowym szkicem Rubensa z roku 1613.

Zakup ten, kosztujący Zarząd Miejski niemało trudów, w znakomity sposób uzupełnił posiadane już przedtem zbiory obcego malarstwa i w tym właśnie kryj się jego sens zasadniczy. Istotną wartość zbioru ś. p. Dra Popławskiego oglądali zwiedzający specjalnie w tym celu otwartą wystawę jesienią ubiegłego roku.

Mrówcza praca kustoszów postępuje ciągle naprzód, a owoce jej są coraz piękniejsze i uwagi godne. Po niespełna dwóch latach działalności muzealnej potrafią one zadziwić. I w istocie zadziwiły nas, gdy dnia wczorajszego wzięliśmy udział w otwarciu wystawy darów i nabytków za ostatnie dwa lata.

To co nam pokazano jest w istocie drobną tylko, 10 procentową cząstką tego, co zdołano zebrać i skolekcjonować. Na wystawienie wszystkich posiadanych zbiorów nie można sobie pozwolić ze względu na brak odpowiednich sal.

Ograniczyć się musiano do zaprezentowania w ramach jednej sali przedmiotów wybranych bądź z racji ich wysokiej wartości artystycznej, bądź też z racji ich roli uzupełniającej w stosunku do ogólnego zbioru. Ale nawet ta część jaką nam okazano, jeśli zważy się trudności w jakich powstaje nasze Muzeum Narodowe, jest imponująca.

Groźny pożar w fabryce mebli

Onegdaj nad ranem wybuchł groźny pożar w fabryce mebli Thonet Mundus w Jasienicy koło Bielska, który zniszczył część budynku dwupiętrowego wraz z narzędziami stolarskimi i dużą ilością gotowych pół fabrykatów.

W akcji ratunkowej brały udział oddziały straży ogniowej z Jasienicy, Jaworza, Wapienicy i Bielska. Po kilku godzinnej akcji pożar ugaszono.

Wysokość strat jak i przyczyna pożaru dotychczas nie ustalone. Fabryka jest nadal czynna.

Strajk w Palestynie zakończony

LONDYN (PAT). Reuter donosi z Jerozolimy: Strajk arabski będzie zakończony w poniedziałek wieczorem na skutek wezwania 4 panujących państw arabskich do Arabów palestyńskich.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Kucharski w rewelacyjnej formie

zwycięża szwedzkiego rekordzistę, Ny

Noji dzielnie walczył z Iso Hollo

W sobotę po południu na stadionie Wojska Polskiego odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem doskonałych biegaczy — Finna Iso-Hollo i Szweda Ny. Zawody odbyły się przy dużym chłodzie i nielicznej publiczności (około 2 tysiące). Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

200 mtr. — 1) Zasłona (Jag.) 22,6 sek., 2) Trojanowski (Warsz.) 23,2 sek., 3) Łopuszyński (Polonia).

Bieg australijski na 5 klm: 1) Głuszcz (PZL) 16:34,4 sek., 2) Kujawa (Zagiew) 16:36,8 sek., 3) Zak.

Skok w dal: 1) Hanke (Warszawianka) 689 cm, 2) Hoffman (Warta) 675 cm., 3) Rosłan (Legia) 650 cm.

Sztafeta szwedzka: 1) Legia (Maszewski, Kemp, Downarowicz, Pajsker), 2:04,9 sek., 2) Warszawianka — 2:07,8 sek.

3,000 mtr. — 1) Iso-Hollo — 8:40,8 sek., 2) Noji — w tym samym czasie, 3) Wirkus (Warszawianka) 9:09,8 sek., 4) Jankowski (Zagiew).

Od startu prowadzi Iso-Hollo mając tuż za sobą Nojego. Na początku 2-go kilometra prowadzenie objął Noji, po jednym okrążeniu jednak na czoło wysunął się Finlandczyk. W tej kolejności zawodnicy biegli do ostatniego okrążenia.

Na początku tego okrążenia Iso - Hollo niespodziewanie zwolnił tempo, wobec czego na ostatnich 200 mtr. Noji zaatakował przeciwnika, usiłując przejąć prowadzenie.

Na ostatnich 80 mtr. Iso-Hollo rozpoczął finisz niemal sprinterski i wpadł pierwszy na taśmę o pół metra przed Polakiem.

W biegu na 800 mtr. łatwo zwyciężył Kucharski w czasie 1:51,7 sek. (czas pierwszego okrążenia 54 sek). przed Szwedem Ny — 1:53,8 sek., 3) Gąsowski (AZS Poznań) 1:56.6 sek., 4) Mulak (Skra), 5) Olszewski (Orzeł).

Od startu prowadził Kucharski, tempo pierwszego okrążenia stosunkowo słabe.

Po pierwszych kilkudziesięciu metrach prowadzenie przejął Ny. Na początku drugiego okrążenia tempo wzrasta, na 200 mtr. przed metą Kucharski łatwo wychodzi na czoło, odrywa się od przeciwnika i stale zwiększa dzielący go od Szweda dystans. Na mecie Kucharski jest pierwszy o 8 mtr. przed Ny.

Czas Kucharskiego zaledwie o 0,1 sek. gorszy od jego własnego rekordu Polski.

Minister na lodzie

Jak donoszą z Londynu, na otwarcie sezonu na sztucznym lodowisku Quenms - Clubu odbyły się pokazy w łyżwiarskiej jeździe figurowej. W jeździe parami m. in. wystąpiła oryginalna para złożona z wicemistrzyni świata Cecylii Colledge i ministra Sir Samuela Hoare.

Ameryka zdobędzie puchar Davisa

Znany amerykański tenisista Frank Shields oświadczył dziennikarzom amerykańskim że jest przekonany, że Perry nie weźmie więcej udziału w zawodach o puchar Davisa. W tych warunkach Anglia nie ma żadnych szans utrzymania pucharu.

Zdaniem Shieldsa, Ameryka prawie z pewnością zdobędzie w roku przyszłym cenne trofeum.

Czytajcie
Nowego Sportowca

Chmielewski unieszkodliwiony

I kto za to poniesie odpowiedzialność?

Po dokładnym zbadaniu chorych rąk Chmielewskiego okazało się, że kuracja może być przeprowadzona w Łodzi przy tym czołowy nasz bokser może nadal pełnić służbę wojskową, a jedynie nie jest zdolny do walk bokserskich.

Powyższe orzeczenie przywiózł do Warszawy znakomity nasz chirurg dr. Levitou.

* * *

(m) Wiadomość ta brzmi nie omal tragicznie. Z szeregów boksu polskiego, bynajmniej nie „przepełnionego" asami, ubywa as nad asy, bokser na miarę światowej klasy.

Nie obwijajmy rzeczy w jedwab pięknych słówek. Oświadczenie lekarza, który zbadał Chmielewskiego, głosi, że Chmielewski nie będzie mógł walczyć w ciągu roku. W tym wypadku jesteśmy jednak pesymistami i twierdzimy, że Henryk Chmielewski już nigdy nie stanie na ringu...

Czy to możliwe, aby w tym wieku został unieszkodliwionym dla boksu? Czy możliwe jest, aby bokser, który nie wypowiedział jeszcze swego „ostatniego słowa" został w tak brutalny sposób odepchnięty od sportu?

Wszystkie znaki na ziemi i niebie wskazują, że Chmielewski mimo rocznej przerwy, która zapewne wyleczy jego schorzałą rękę, już nie stanie na ringu, już nie będzie młócił swych przeciwników, już nie będzie zdobywał punktów dla biało-czerwonych barw.

„Sprawa Chmielewskiego" ma swoją długą i wymowną historię. Jeszcze przed rokiem wskazywano, że łodzianin ma chorą rękę. Zrazu bagatelizowano wszelkie skargi i Chmielewski, znany ze swej brawury bynajmniej nie oponował przeciwko takiemu stanowisku. Zresztą przyświecała mu myśl o Olimpiadzie i zapewne nieokiełznana ambicja zmusiła go do skrzętnego ukrywania prawdziwego stanu chorej ręki.

Zjawił się wreszcie na firmamencie boksu polskiego „wielki trener" Billy Smith. On miał czuwać nad naszym olimpijczykiem, on miał poprowadzić go do zwycięstwa. A rezultat był ten, że Chmielewski dał się nakłonić do niepotrzebnego treningu i sforsował chorą rękę.

A po tym wszyscy pamiętamy ów piękny wieczór, ów niezapomniany wieczór, kiedy młody Polak zmasakrował żelaznego Murzyna, Clarka, przedstawiciela gwiaździstego sztandaru. Gratulowano chłopcu, serdecznie go całowano.

A nazajutrz puszczono go z pogruchotanymi palcami przeciwko Norwegowi. Chcieli wszyscy, by na ringu w Deuschlandhalle stał się cud. By Chmielewski, po tragicznej walce z Clarkem, znów walczył jak bohater.

Chmielewski istotnie walczył jak bohater, ale niestety miał połamane palce. I bohater z połamanymi palcami musiał paść w tej nierównej walce. Dopiero wtedy okazało się w jakim stanie Chmielewski stanął do walki.

Obecnie sprawa stała się tak poważna, że uderzono na alarm. Chmielewski został zbadany i jak wynika z oświadczenia lekarza Chmielewski nie może walczyć! Musi być izolowany od boksu.

Chmielewski nie będzie walczył!

Chmielewski nie stanie na ringu!

Chmielewski nie będzie mistrzem Polski!

Chmielewski nie będzie bronił barw Polski!

Boksera o najpiękniejszej przyszłości, boksera, który mógł przysporzyć nam niecodziennych laurów zniszczono w sposób bezprzykładny, w sposób wołający o pomstę.

Obrady Związku Związków

Zawczasu myśli się o Olimpiadzie w Tokio

Na piątkowym posiedzeniu zarządu Związku Polskich Związków Sportowych rozpatrywano zaproponowane przed kilkunastu dniami przez Polski Komitet Olimpijski wytyczne przygotowań przedolimpijskich. Nad tymi projektami rozwinęła się szeroka dyskusja podczas której uchwalono wzgl. zmodyfikowano częściowo większość tych projektów P. K. Ol.

M. in. zdecydowano zgodnie że przygotowania do Igrzysk w Tokio winny być rozpoczęte bardzo wcześnie, przy czym w każdym związku stworzone zostaną już w roku przyszłym pewnego rodzaju zespoły czołowych zawodników, dla których wyznaczone zostaną minimum. Za przekroczenie tych minimów, które z każdym rokiem będą podwyższane, przyznawane będą specjalne odznaczenia.

W każdym dziale sportu czynni będą specjalni opiekunowie czołowych zawodników, którzy czuwać będą nad ich treningiem, dochodzeniem do formy, stałami międzynarodowymi i opieką lekarską. Omawiano także sprawę kontroli pracy trenerów i zwiększenia kadr czynnych instruktorów przez zaangażowanie absolwentów CIWF do pracy w najdalszych ośrodkach kraju.

Postanowiono zainteresować się także opieką nad sportem emigracyjnym, propagandą sportu w szkole oraz rozpoczęciem zbiórki na fundusz olimpijski już w roku przyszłym. Uchwalono zwrócić się do władz wojskowych o propagandę pięcioboju nowoczesnego. Przyjęto także projekty PKOl. odnośnie przygotowań technicznych dla Olimpiady w Tokio. M. in. P. K. Ol. proponuje ze względu na wyjątkowo duże koszta przejazdu ograniczenie składu ekspedycji do zawodników wyłącznie pewnych, wczesne wyznaczenie kierowników oraz unikanie organizowania obozów centralnych a urządzanie obozów regionalnych.

Przed sezonem zimowym

Wielkie projekty naszych hokeistów

W Katowicach odbyło się walne zebranie udziałowców spółdzielni „Sztuczny Tor Lodowy" w Katowicach. Na posiedzeniu przyjęto uchwałę o likwidacji spółdzielni i przejęciu jej przez magistrat miasta. Nowemu zarządowi powierzono przeprowadzenie likwidacji.

Zarząd miasta obiecał przeprowadzić na torze szereg inwestycyj i udostępnić sportowcom korzystanie z lodowiska sztucznego w największych możliwie rozmiarach.

* * *

Dwa obozy hokejowe zorganizowane zostaną niebawem na lodowisku w Katowicach, a mianowicie obóz instruktorów hokejowych od 20—30 listopada i obóz hokejowy dla juniorów od 30. 11. do 12. 12.. Na obozy te zjadą się hokeiści z całego kraju.

* * *

Otwarcie sezonu na lodowisku sztucznym w Katowicach przewidziane jest na 1 listopada. Na połowę listopada projektowane są mecze hokejowe z reprezentacją Berlina zaś na połowę grudnia mecze hokejowe z drużyną angielską Oxford Uniwersity.

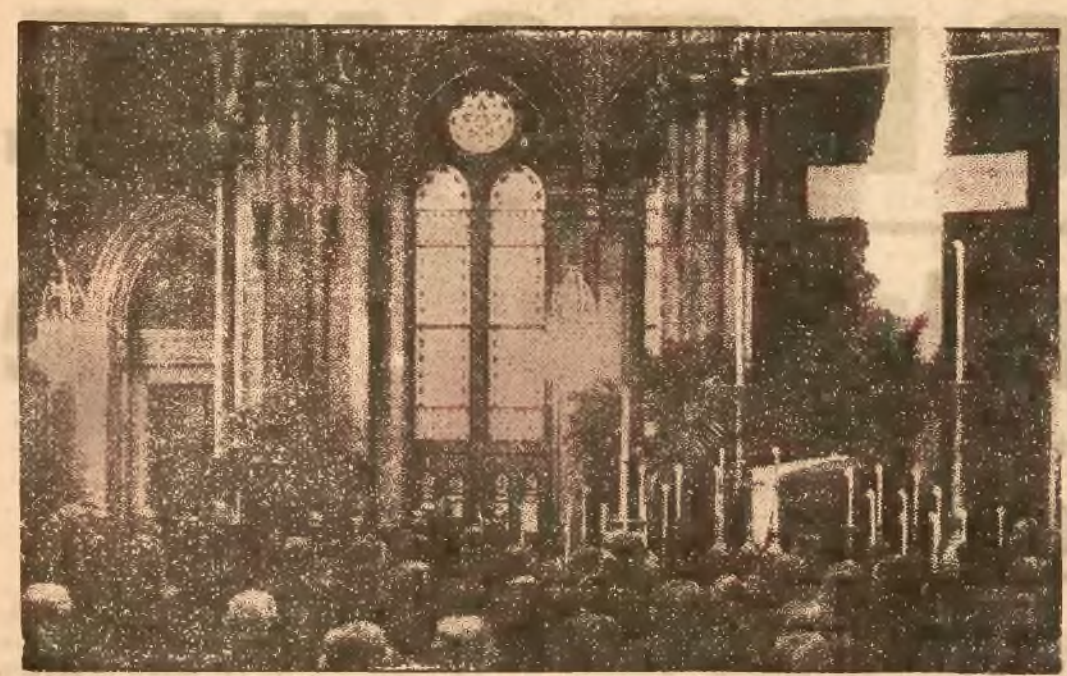
* * *

Dla łyżwiarzy polskich zaangażowany zostanie specjalny trener austriacki do jazdy figurowej. Nadto czynni będą dwaj trenerzy polscy a mianowicie Staniszewski i Pardygoł.

Projektowane jest wysłanie kilku czołowych łyżwiarzy śląskich, a mianowicie Groberta, Breslauera, Czorówny, Ziajówny, Preszówny i rodzeństwa Kalusów na trening zagranicę. Będzie to dla tych łyżwiarzy zaprawa przed ewentualnym wyjazdem na mistrzostwa Europy i świata.

* * *

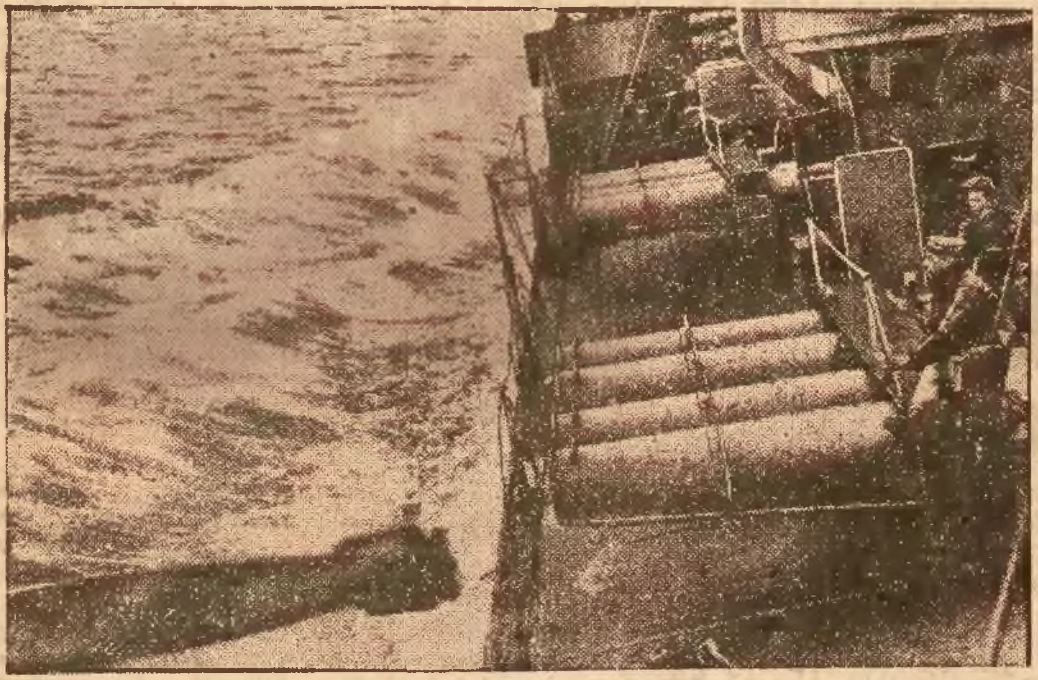
Suchy kurs łyżwiarski dla łyżwiarzy śląskich rozpoczyna się w połowie października na sztucznym torze lodowym w Katowicach.



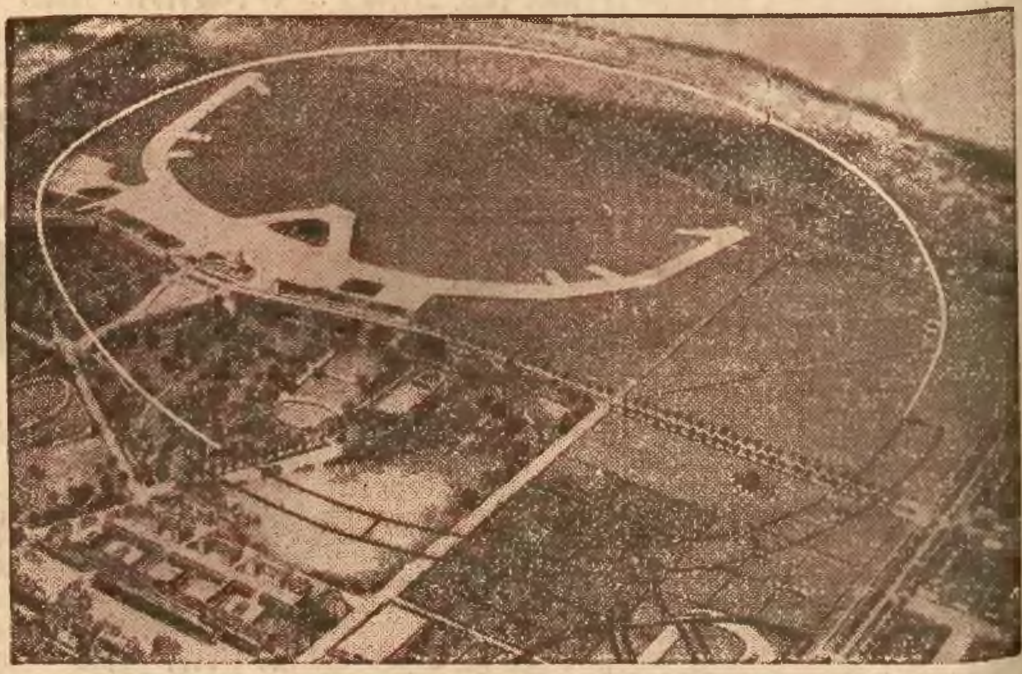
W gmachu parlamentu węgierskiego złożono zwłoki zmarłego premiera Gömbösa. Rząd i posłowie zjawili się w komplecie, by oddać hołd pamięci premiera.



Londyńskie niewiasty urządziły bezkrwawą demonstrację przeciwko nieuzasadnionej podwyżce gazu świetlnego. W olbrzymiej ilości dzielne niewiasty przybyły przed gmach gazowni i tu głośno domagały się obniżki gazu. Do zaburzeń nie doszło.



Baczność! Strzał... — oto fragment z manewrów floty angielskiej. Przed chwilą wypuszczono torpedę i obserwuje się w jakiej odległości padła.



Niemcy w dalszym ciągu nie ustają w szykowaniu koniecznych „rzeczy“ w razie potrzeby. I tak w Berlinie ma wkrótce być zbudowane największe lotnisko na świecie. Na zdjęciu model lotniska.

Świat kobiet pracujących
ceni zbudowane specjalnie dla nich „ogniska“

W Paryżu, w różnych dzielnicach olbrzymiego miasta, widzi się lokale restauracyjne, nad którymi jaśnieje napis: „Foyers reminins français“ Ogniska dla kobiet francuskich cieszą się ogromną popularnością nie tylko wśród Francuzek lecz i cudzoziemek.

Ogniska znajdują się i w centrum miasta, w pobliżu Giełdy, i w Montparnasse, Montmartre, Batignolle jak również przy Polach Elizejskich.

Aczkolwiek „Foyers“ jest instytucją z natury rzeczy społeczną, nie dającą zysków, korzystać z niej mogą wszystkie kobiety pracujące bez różnicy narodowości, wyznania, bez formalistyki.

„Foyers“ są niezmiernie cenione przez świat kobiet pracujących, co łatwo zrozumieć i pojąć, gdy się widzi na miejscu jak tanio i dobrze można zjeść w tych restauracjach. W dużej, jasnej sali stoją stoliki, na każdym wazonik z kwiatami.

Obsługuje się tu każdy sam, jak w restauracjach amerykańskich; każdy wybiera sam sobie przy bufecie, co mu w danej chwili odpowiada. otrzymuje bon, na którym widnieje cena potraw, a przy wyjściu z restauracji, płaci w kasie umieszczonej tuż przy drzwiach.

W godzinach południowych panuje przepełnienie, przy bufecie posuwać się można tylko gęsiego, krok za krokiem. Ceny są istotnie bardzo niskie jak na Paryż i tak samo w stosunku do jakości potraw. Talerzyk z t. zw. hors d'oeuvre, przekąskami, kosztuje franka, danie mięsne z jarzyną — trzy franki, makaron, pommes frites, ryż etc. porcja — po franku, porcja kiełbasek dwa i pół franka, deseru porcja w różnych odmianach, nie wyłączając pięknych owoców, również po franku.

Słowem za skromną sumę czterech do pięciu franków można tu dostać dobry obiad, po którym jest się zupełnie sytym. Napiwków nie ma, bo obsługi prócz tej przy bufecie, też nie ma.

Klientela „Foyers“ składa się przeważnie z urzędniczek biurowych, bankowych, pracowniczek z magazynów mód, t. zw. midinetek, modelek, a także po części z prowincjałek, które od czasu do czasu tu zaglądają, nie znając dobrze Paryża i pragnąc oszczędzić na wydatkach. Pewien procent stałych gości stanowią też studentki i pracownice umysłowe, którym zbywa na pieniądzach i czasie.

Przeznaczeniem „Foyers“ jest jednak nie tylko dać tani i dobry posiłek kobietom pracującym, lecz również i kąt przytulny, gdzie mogłyby spędzić czas wolny od pracy.

Temu celowi służą pokoje gościnne i czytelnie, które się mieszczą za lokalem restauracyjnym. Tutaj mogą w godzinach popołudniowych i wieczornych spędzać czas w miłej atmosferze wszystkie klientki, które uiszczają z góry za miesiąc drobną opłatę w sumie kilku franków.

Do dyspozycji ich znajduje się pianino, patefon, radio, książki, czasopisma, wygodne fotele klubowe, leżaki, telefon. Słowem instytucja „Ognisk“ wrosła mocno w grunt paryski i stała się nieodłączną potrzebą wielkiej liczby pracowniczek.

Moskwa w roli oskarżyciela

PARYŻ (PAT) — Havas donosi z Lizbowy, iż portugalskie koła oficjalne oświadczają, że rząd sowiecki, obserwując przegraną Madrytu i pragnąc mu przyjść z pomocą usiłuje wywołać poważny incydent międzynarodowy, aby opuścić komitet londyński lub w razie potrzeby nawet komitet ten storpedować.

Z dyplomatycznego punktu widzenia, Moskwa usiłuje odegrać rolę oskarżyciela, aby uniknąć roli oskarżonego, ponieważ Portugalia skrupulatnie przestrzega układu, podczas gdy nie jest pewne, że Sowiety dochowają go równie ściśle.

Z politycznego punktu widzenia, Sowiety czując bliski upadek Madrytu, usiłują przypisać go nie klęsce swej polityki, lecz złamaniu układu o nieinterwencji.

Koła portugalskie zwracają uwagę na szczególny nacisk noty sowieckiej w stosunku do Portugalii i ponownie wskazują z tego powodu na niebezpieczeństwo komunistyczne w Portugalii.

Rozbrajanie anarchistów

RZYM. (PAT.). Agencja Stefani podaje: Onegdaj rano od-Luz: Separatyści baskijscy rozbroili resztki anarchistów w Bilbao i zamierzają uwolnić część zakładników.

Statki państw obcych wypłynęły z Saint Jean de Luz do Bilbao, aby zabrać stamtąd uchodźców.

Straszliwa zemsta tłumu

JEROZOLIMA, (PAT). — Po wczorajszym nabożeństwie w meczecie Omara w Jerozolimie tłum wiernych zaatakował w obrębie meczetu pewnego muzułmanina, którego podejrzewano, że jest szpiegiem policyjnym.

Muzułmanin ten został ukamienowany na śmierć. Ciało jego zostało wyrzucone przez mur poza teren meczetu i znalezione przez policję w pobliżu bramy św. Stefana.

Mróz w szkołach

Niektórzy kierownicy szkół powołują się na przepis, w myśl którego należy rozpocząć opalanie szkół z dniem 1 listopada.

Zatem, nie bacząc na panujące chłody, pomimo zimna dzieci przebywają w zimnych, nieogrzanych klasach. Tylko w poszczególnych wypadkach kierownicy szkół na własną odpowiedzialność zaczęli ogrzewać lokale szkolne.

Grono rodziców wystąpiło do władz szkolnych z prośbą o wydanie nakazu ogrzewania klas. Wskutek panującego zimna i wilgoci wiele dzieci choruje.

Październik
12
Poniedziałek
Maksymiljana

KINA

Adria: „Judel gra na skrzypcach"
Apollo: „W cieniu samotnej sosny".
Atlantic: „Dzisiejsze czasy".
Bagatela; „Ewa" oraz rewia „Sempoliński w „Bagateli".
Dom Żołnierza: „Czibi".
Promień: „Pasteur".
Stella: „Napad na Kongo".
Świt: „Mayerling".
Sztuka: „Bohater".
Uciecha „Wiedeń szaleje".
Wanda: „Panna Lili".
Zorza; „Córka gen. Pankratowa".

Radio krakowskie

7.25 Parę informacyj, 7.30 Muzyka z płyt, 12.03 Koncert solistów, 14 Wiad. gospodarcze, 14,05 Koncert popołudniowy z płyt, 15.15 Koncert reklamowy, 16.30 Muzyka salonowa z płyt, 18.20 Recital śpiewaczy, 21.30 Muzyka z płyt.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Wielka obława w Krakowie

Nocy wczorajszej od godz. 23 do 2-giej organa policyjne przeprowadziły na terenie I. Komisarjatu P. P., a w szczególności na plantach i w śródmieściu obławę za prostytutkami.

Obława została zarządzona przez sekcję sanitarno-obyczajową.

W wyniku obławy zatrzymano 41 prostytutek za uchylanie się od badanie lekarskiego oraz za występki przeciwko porządkowi publicznemu.

Sensacyjne zawieszenie rejenta

We Lwowskim dzienniku czytamy: Na podstawie orzeczenia Senatu dyscyplinarnego w Krakowie, zawieszono w urzędowaniu notariusza w Przeworsku p. Kuźniarskiego. Znany był on szczególnie jako działacz społeczny i pełnił m. in. funkcje przewodniczącego Urzędu Rozjemczego dla spraw gospodarstw wiejskich w Przeworsku.

Zawieszenie nastąpiło wskutek uwidocznienia w toku śledztwa prowadzonego przeciw Parylewiczowej, że p. Kuźniarski przy jej poparciu starał się o rejenturę w Nowym Targu lub Nowym Sączu.

Krok swój p. Kuźniarski tłumaczy złym stanem zdrowia, wymagającym pobytu w okolicy podgórskiej.

Bójka przy ul. Kalwaryjskiej

Wczoraj w podworzu domu, a następnie w mieszkaniu Kazimiery Simon, przy ul. Kalwaryjskiej 39 w Podgórzu na tle porachunków osobistych powstała bójka pomiędzy braćmi Józefem i Bolesławem Prochownikiem zam. w Krakowie przy ul. Kalwaryjskiej 39, a Władysławem Simonem, zam. w Krakowie przy ul. Grunwaldzkiej 35, a przybyłego do mieszkania swej matki. W czasie bójki Simon doznał wybicia 2 zębów i przecięcia naskórka na lewym policzku zaś Bolesław Prochownik odniósł ranę ciętą u palców lewej ręki. Wezwany lekarz pogotowia udzielił rannemu pierwszej pomocy.

Wstrząsający skok samobójczy w Krakowie

Wczoraj rankiem mieszkańcy ul. Sienkiewicza okolicy Parku Krakowskiego, byli świadkami wstrząsającego widowiska.

Oto o godzinie 7.45 zauważyli na parapecie I-go piętra postać, która po chwili runęła na ziemię.

Po chwili zobaczono na ziemi ciało kobiety.

Zaalarmowano Pogotowie Ratunkowe, ktore stwierdziło, iż kobietą tą jest Czabaj Anna, zam. przy ul. Sienkiewicza 5 w Krakowie, służąca.

Lekarz pogotowia stwierdził u Czabajówny rany pięty, nosa oraz ogólne kontuzje na całym ciele.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono nieszczęśliwą desperatkę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Stan Czabajówny ciężki.

10 POLICJANTÓW W WALCE Z BANDYTĄ

W roku 1924 dokonano pod Warszawą zabójstwa na tle rabunkowym, w którym brał udział znany opryszek Kazimierz Bogumił Rast.

Rast po zbrodni ukrywał się przez kilkanaście lat i dopiero onegdaj jeden z wywiadowców spotkał od dawna poszukiwanego bandytę na ul. Świętojańskiej.

Przy aresztowaniu opryszek zaczął uciekać w stronę Zamku. Zastąpił mu jednak drogę żandarm i przy pomocy policjantów ubezwładnił.

Rasta przewieziono do I-go komisarjatu, gdzie podał się za Cieślaka a zdemaskowany, zaczął symulować gorączkę.

Rzucił się pięściami na policjantów, a gdy usiłowano mu nałożyć kaftan bezpieczeństwa, podarł dwa kaftany na strzępy. Dopiero 10 policjantów obezwładniło atletę, którego skutego w kajdany przewieziono do więzienia w Mokotowie.

ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY NA KOBIETĘ

Wczoraj wieczorem dokonano we Lwowie zuchwałego napadu rabunkowego w klatce schodowej realności przy ulicy Fryderyków 3. O godzinie 21-ej wracała do domu zamieszkała w tej realności Genowefa Nowicka, właścicielka kiosku na ul. Akademickiej.

Gdy znalazła się na schodach zabiegł jej drogę nagle jakiś nieznany osobnik, który zasypał jej piaskiem oczy, a następnie usiłował jej wyrwać teczkę z rąk.

W teczce tej znajdowała się gotówka w kwocie 200 zł.

Napadnięta nie straciła przytomności umysłu, stawiała opór bandycie i zaczęła wzywać pomocy. Na wszczęty alarm bandyta zaniechał rabunku i czemprędzej zaczął uciekać. Na ul. Frydrychów zaczął się pościg, znajdująca się tam jednak prostytutka Rozalia Espen pościg ten utrudniała, krzycząc do przechodniów, że uciekający jest niewinny. W toku dochodzeń policja aresztowała Emila Kolankiewicza, który podejrzany jest o to, że stał na czatach i dał znak swemu wspólnikowi, ukrytemu w klatce schodowej, że Nowicka nadchodzi.

Jak się okazuje, Nowicka już przed dwoma laty padła raz ofiarą rabusia, który jej zabrał 30 zł w gotówce.

Od tego czasu miała się na baczności. Gdy wczoraj usłyszała na schodach jakiś podejrzany szmer — natychmiast się odwróciła i mężnie stawiała opór bandycie. — Dzięki temu właśnie uratowała teczkę z pieniądzmi.



KOMUNIKATY.

P. Wojewoda Krakowski Michał Gnoiński przybył do Czyżyn, powiatu krakowskiego, gdzie był obecny na poświęceniu kamienia węgielnego pod kościół parafialny — a następnie udał się do Myślenic, celem otwarcia muzeum regionalnego.

W uroczystościach, związanych z Tygodniem Strzelca urządzanym przez Zarząd i Komendę powiatu grodzkiego Z. S. w Krakowie uczestniczył Wicewojewoda p. Dr. Małaszyński.

We Walnym Zjeździe Harcerstwa uczestniczył w imieniu p. Wojewody p. Naczelnik Wydziału Wojskowego Województwa Siewiński.

NA KRAKOWSKIM BRUKU.

Marjan Dudek, lat 31, wyrobnik, zam. przy ul. Płaszowskiej L. 74, został zatrzymany jako sprawca kradzieży na szkodę Kazimierza Meichera, zam. przy ul. Wita Stwosza L. 18.

Rozalia Bajdo, lat 30, rejestr. prostytutka, bez stałego miejsca zamieszkania, porzuciła swoje 4-tygodniowe dziecko, płci żeńskiej, na bulwarach Wisły. Wczoraj zatrzymały ją organa policyjne.

Józef Cieślik, lat 30, skradł ze strychu przy ul. Dietla L. 41, na szkodę Chiela Goldmana, płaszcz łącznej wartości 55 zł. Dnia 10. bm. został Cieślik zatrzymany przez policję.

Henryk Krzykacz, lat 23, wyrobnik, zamieszkały przy ulicy Kalwaryjskiej 16, został na ul. Konarskiego zatrzymany, w czasie jak niósł w worku około 30 kg. świeżo w ogrodzie narwanych jabłek, pochodzących z kradzieży, na szkodę nieznanego właściciela. Jabłka złożono we Wydziale Śledczym przy ulicy Siemiradzkiego L. 24, gdzie je właściciel może po udowodnieniu własności, odebrać.

Z Teatru „Bagatela"

Dziś w poniedziałek wystawia „Bagatela" arcywesoły program rewiowy, który publiczność przyjmuje nader gorąco.

Na czele zespołu niezrównany Ludwik Sempoliński w swych piosenkach satyryczno-politycznych, balet Kamińskich, Chór Rewelersów „Dobrana czwórka", B. Gilewska, E. Nowowiejski, J. Dwornicki i inni. Początek przedstawień o godzinie 3, 5, 7 i 9 wieczorem.

Nieszczęśliwy wypadek portjera huty szkła w Krakowie.

Antoni Nędza, portjer „Huty Szkła Wawel", zam. przy ulicy Grzegórzeckiej L. 133, przejeżdżając ul. Płaszowską na rowerze, upadł na jezdnię, doznając ogólnego potłuczenia ciała. — Pogotowie Ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku w stanie nieprzytomnym do Szpitala św. Łazarza.

Oszust w roli kapitana WP oraz jubiler przed sądem w Krakowie

W tych dniach zasiądzie na ławie oskarżonych Czesław Radosz, niezwykle bezczelny oszust który stale paradował w uniformie kapitana W. P.

Radosz dokonał wielu oszustw m. in. finansowych i matrymonialnych. Obok Radosza zasiądzie na ławie oskarżonych jeden z jubilerów krakowskich C., który kupował od niego klejnoty pochodzące z nieczystej „działalności" Radosza.

Chcąc się pozbyć bezrobotnych lokatorów podpaliła dom

Dużo się pisało o kamienicznikach, ale ta wiadomość, którą otrzymaliśmy jest wprost makabryczna.

Oto donoszą, że w Mysłowicach podpalony został dom, w w którym poniósł śmierć jeden bezrobotny.

Śledztwo stwierdziło, że dom podpaliła właścicielka, chcąc się w ten sposób pozbyć lokatorów bezrobotnych nie płacących czynszu.

Wyrok w procesie Ubezp. Społecznej

W procesie przeciw b. funkcjonarjuszom Ubezpieczalni Społecznej — o czem już pisaliśmy — zapadł onegdaj wyrok uniewiniający obu oskarżonych t. j. M. Rittnera i J. Tomkiewiczowej.

Stypendia dla Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

Dla młodzieży akademickiej niezmiernie ważną jest sprawą przydziału stypendium.

W bież. roku Ministerstwo Oświaty rozdzieliło między wyższe wyższe uczelnie w Krakowie następujące sumy: Akademia Górnicza 32.000 zł.. Akademia Sztuk Pięknych 9 600 zł., Uniwersytet Jagielloński 193 000 zł.

Skazanie sprawców potwornego zabójstwa w Podgórzu

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie zakończył się proces 2 robotników z Krakowa, którzy w dniu 9 marca br. zamordowali przy ul. Podgórskiej, Kazimierza Dziewońskiego.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach prok. dr. Stawarskiego oraz obrońców adw. dr. Lamensdorfówny oraz mec. dr. Kahanego zapadł wyrok, na mocy którego Jan Sroka został skazany na 5 lat więzienia, zaś brat jego Tomasz, na 2 lata więzienia, przy czym temu ostatnie mu sąd zawiesił wykonanie kary.

Trybunałowi przewodniczył so. dr. Zalipski przy współudziale ss. dr. Kronenberga i Soleckiego.

Krwawe wypadki w Wierzchosłowicach przed sądem

W związku z krwawymi wydarzeniami na polach wierzchosławickich w dniu 15 sierpnia br. jakie miały miejsce w trakcie obchodu rocznicy „Czynu oręża chłopa polskiego" organizowanego przez Stronnictwo Ludowe — po wydaniu przez tarnowskiego prokuratora p. Zembrzuskiego aktu oskarżenia i jego uprawomocnienia się — wyznaczona została w tej sprawie dwudniowa rozprawa na 23 i 24 bm. Na ławie oskarżonych zasiądzie 12 oskarżonych a mianowicie;

Władysław Panek, Stanisław Machota Wodziński, Franciszek Sępka, Franciszek Szczepanik, Kazimierz Rzeźnik, Stanisław Duda, Antoni Hebda, Jan Banaś z Łoponia, Jan Pasek, Wojciech Mróz i Ignacy Rzeźnik.

Oskarżenie idzie w dwóch zasadniczych kierunkach; a mianowicie o ciężkie poranienie st. post. policji śledczej Ratajczaka oraz o napad i podpalenie posterunku PP. we Wierzchosłowicach. Do rozprawy powołano 50 świadków. Trybunałowi przewodniczyć będzie sso. Pykosz, Obrony podjęli się dr Mütz Leon dr Rozwadowski Mieczysław i dr Chmiel,

Krwawa bójka dozorców domu w Podgórzu

Wczoraj wieczorem w restauracji Herzoga przy ul. Wielickiej w Podgórzu, powstała awantura a następnie bójka na tle porachunków osobistych pomiędzy Franciszkiem Myconiem zam. w Krakowie przy ul. Cmentarnej 5, Janem Wójtowiczem, dozorcą domu przy ul. Kalwaryjskiej 32 i Janem Wójtowiczem, dozorcą domu, zam. przy ul. Tarnowskiego 5.

Bójka przeniosła się do mieszkania Władysława Wójtowicza, przy ul. Tarnowskiego 5, w czasie bójki Franciszek Myconń został przebity nożem w okolicy prawej pachwiny, Władysław Wójtowicz otrzymał dwie rany cięte, na ramionach i na twarzy, zaś Jan Wójtowicz ranę ciętą w pol czek.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Myconia do szpitala św. Łazarza a braci Wójtowiczów do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Dyrekcja kolejowa z Katowic nie zostanie przeniesiona do Krakowa

Jak się dowiadujemy projekty, które ostatnio były lansowane a mówiące o przeniesieniu katowickiej dyrekcji kolejowej do Krakowa, zostały zaniechane tak, że w Katowicach utrzyma się Dyrekcja Kolei Państwowych.

Katastrofalny wpływ pogody na gospodarkę rolną

Pogoda jaka ostatnio nawiedziła całą Polskę ma b. ujemne znaczenie.

Zwłaszcza z terenu Województwa Krakowskiego, gdzie stale panuje dżdżysta i pochmurna pogoda, donoszą o ujemnym wpływie na plany. Dotąd niezebrane ziemniaki gniją; jest obawa, że pogoda ta wywrze swój ujemny wpływ także na oziminę.

Dwa występy baletu Parnella

Ze względu na niebywałe zainteresowanie występami baletu Parnella, udało się go pozyskać jeszcze tylko na 2 wieczory. Będzie to ostatnia sposobność ujrzenia tego niecodziennego widowiska, dla tych wszystkich, którzy nie mogąc nabyć biletów, nie podziwiali jedynych w swym rodzaju wykonawców polskiego tańca.

Bilety na oba wieczory, które się odbędą 17 i 18 bm. sprzedaje już kasa „Bagateli".

Walka światopoglądów w Polsce

Na temat powyższy wygłosi odczyt p. J. Cyrankiewicz w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej 6, we wtorek 13 bm. w lokalu związkowym o godz. 19.30. Wstęp wolny.

WOLNE POSADY

Dla ograniczonej ilości inteligentnych i pracowitych panów w wieku 25—40 lat nadarza się sposobność teoretycznego i praktycznego zapoznania się w nowo wprowadzonych działach popularnych ubezpieczeń. Wybrani otrzymywać będą podczas przeszkolenia wynagrodzenie. Zgłoszenia osobiste: poniedziałek i wtorek w godzinach 9 — 14 Assicurazioni Generali, Kraków, Grodzka 26.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródek 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwanie pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku